MP

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 8 (1264) DNIA 28 STYCZNIA 1937 ROKU ROK XVII

Choma roznosi Węgrowskiego

Kto zwycięży w Wiśle: Marusarz czy Czech

Pojedynek najlepszych narciarzy w Beskidach

Start finalistów mistrzostw bokserskich

Decydujące mecze hokejowe. Pingpongiści w drodze do Wiednia

Wisła, 26 stycznia.

Wszelkie prace przygotowawcze do narciarskich mistrzostw Polski w Wiśle zostały ukończone. Trasy, skocznia kwatery dla zawodników krajowych i zagranicznych — wszystko jest już gotowe.

Nad trasami od poniedziałku pracowała specjalna komisja. Najwięcej trudności sprawiała, jak zwykle, pięćdziesiątka. Trasa jej obejmować będzie jedną pętlę, a poprowadzi: z Głębców po pod Stożek, Kiczory, przełęcz na Kubalonce, skąd obok szlaku turystycznego na Baranią Górę, z tym, że wyjście na szczyt nastąpi od strony Kamerznicy po uprzednim okrążeniu z Baraniej zjazd do Czarnej Wiselki dalej pod zameczek prezydenta, stąd na Kozińce i z powrotem do Głębca. Najcięższa część, to podejście od Kubalonki na Baranią, aczkolwiek dość łagodne, to jednak bardzo długie, bo około 15 km.

Ostatnie prace na skoczni, które kosztowały wiele nakładu pieniędzy, zakończono we wtorek. Nawieziono kilkadziesiąt fur śniegu na rozbieg i zeskok. Odpowiednie przygotowanie i ułożenie śniegu wykonano w myśl wskazówek Bronka Czecha. Po cofnięciu progu o 2 i pół metra, ścięciu garbu, przy dobrych warunkach na skoczni głębczańskiej możliwe będą skoki do 60 m. Naprzeciw skoczni znajduje się przeciwskok, w którego górnej partii umieszczona zostanie publiczność.

Dużo kłopotu i pracy miała komisja kwaterunkowa mistrzostw. Zarezerwowała ona w pensjonatach przeszło 100 miejsc dla zawodników, przy czym zawodnicy zagraniczni mieszkać mają w „Małgorzacie" w Dębcach w pobliżu skoczni i miejsca startu biegów.

Ostatnio bawili w Wiśle przedstawiciele Zarządu PZN, z p. Grossmanem na czele, którzy zaznajomili się ze stanem przygotowań do mistrzostw.

Od czwartku funkcjonować już będzie biuro zawodów. Przyjazd zawodników zakopiańskich nastąpi również we czwartek. Co do zawodników zagranicznych, nic konkretnego nie wiadomo. Część zawodników S. K. N., wraz z Bronkiem Czechem, którzy byli na obozie treningowym na Stecówce przeniosła się już do Głębców, projektując ostatnie dni przed zawodami poświęcić treningowi skoków i odpoczynkowi.

Czech startuje do mistrzostw z całą pewnością. Mimo ciężkiej pracy instruktorskiej, w ostatnich tygodniach jest on w dobrej formie biegowej a w skokach jak zwykle, wykazuje piękny styl.

Mieszkańcy Wisły, którzy bardzo przejęci są mistrzostwami, żyją w stałej obawie o pogodę. Wisła bowiem ma dziwnego pecha do imprez narciarskich; od 8 lat przed każdym ważniejszymi zawodami przychodziła w ostatniej chwili odwilż, psując szyki organizatorom i zawodnikom.

Jak dotychczas śniegu jest dość a pogoda była mroźna i słoneczna: we wtorek wieczorem nastąpiło znaczne ocieplenie i zaczął padać śnieg.

(Zast.)



KALTENECKER

mistrz Węgier w wadze lekkiej, gości w niedzielę w Warszawie i w barwach zespołu B. T. K. stanie na ringu przeciw Rozenblumowi.



ROMAN WÖRNDLE

mistrz Niemiec w zjazdach podczas slalomu w Garmisch Partenkirchen.

Plan ataku na Londyn

13 graczy jedzie na mistrzostwa świata

Wyjazd hokeistów na mistrzostwa świata do Londynu (17—27 luty) nastąpi ostatecznie 10 lutego z Poznania. Program uległ niestety zmianie. Zamiast przewidzianych siedmiu meczów w Niemczech, odbędą się jedynie trzy spotkania w Berlinie (11, 12 i 13 luty).

Redukcja spotkań zagranicznych spowodowana została koniecznością doprowadzenia do końca rozgrywek o mistrzostwo Polski, które odbędą się już definitywnie w czasie 2—6 lutego w Krynicy.

Aczkolwiek zasadniczo byliśmy zawsze zwolennikami normalnego przeprowadzania obowiązkowych gier krajowych, trudno nie stwierdzić, że tym razem sytuacja ułożyła się niekorzystnie! Turniej mistrzowski w Krynicy nie potrafi niestety zastąpić gier reprezentacji państwowej z silnymi przeciwnikami zagranicznymi i nie rozwiąże problemów, przed którymi stoi kapitan związkowy, gdy chodzi o ostateczne ustalenie składu.

Do Londynu pojedzie trzynastu graczy, bramkarze: *Stogowski i Maciejko*, obrońcy: *Ludwiczak, Sokołowski, Kasprzak*, napastnicy: *Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Zieliński, Stupnicki, Nowak, Burda i Kasprzycki*. Kierownikami ekspedycji będą pp.: wiceprezes PZHL dyr. Janowski i kapitan sportowy Sachs.

Mecze w Berlinie mają umożliwić zgranie się zespołu, a przede wszystkim dostarczyć wskazówek, jakie powinno być jego ostateczne oblicze. Żadnych wątpliwości nie nastręcza obsada bramki. Kandydatura Stogowskiego jest murowana, w konieczności zastąpiłby go Maciejko, którego kwalifikacje poddane zostaną zapewne poważniejszej próbie w berlińskim „Sportpalast".

Wbrew początkowym planom trójka ataku Cracovii pozostanie jeszcze i w tym roku nienaruszona, i przejdzie do reprezentacji jako napad nr 1.

Inaczej ma się sprawa z obroną! Tutaj istnieją już pewne kalkulacje które wpłynęłyby z kolei na skład drugiego ataku. Mgr Ludwiczak ma miejsce zapewnione. Kwestią otwartą pozostaje wybór partnera. Może nim być Sokołowski, może też być i dr Kasprzak. Druga ewentualność byłaby korzystniejsza, gdyż tym samym Sokołowski zwolniłby się dla drugiego ataku, co równałoby się poważnemu wzmocnieniu tego tria.

W drugim napadzie punkt stały stanowi Zieliński (centrum). Z jego lewej strony znaleźć się może Stupnicki I, a z prawej Nowak. O ile Sokołowski przejdzie do napadu, będzie mógł, zależnie od potrzeby, zagrać na lewym lub prawym skrzydle. Możnaby też użyć go w centrum, przesuwając Zielińskiego na skrzydło. Pozostaje jeszcze do dyspozycji Burda, który mógłby grać w centrum lub na skrzydle i Kasprzycki.

Jak widać istnieją możliwości najrozmaitszych kombinacyj. Przy siedmiu meczach w Niemczech dałyby się wszystkie dokładnie wypróbować. Obecnie sytuacja jest trudniejsza. Kapitan związkowy będzie zmuszony materiałem swym operować jedynie w granicach trzech meczów i z tych pobieżnych obserwacyj wysnuć definitywne wnioski. Nowe przepisy umożliwiają wprawdzie użycie w jednym spotkaniu aż jedenastu graczy, nie wyczerpie to jednak wszystkich koncepcyj, a przede wszystkim nie da stuprocentowych wskaźników. Dla przykładu bowiem: niepowodzenie pierwszej próby Ludwiczak — Kasprzak nie wyklucza, że przy bliższym zapoznaniu się partnerów współpraca ułożyłaby się zupełnie dobrze. Podobnie, a nawet w znacznie silniejszej mierze ma się sprawa z kombinacjami drugiego ataku.

A na te dalsze próby i lepsze zapoznanie się zabraknie właśnie czasu i sposobności. (N. S.)



GROBERT

mistrz Polski w jeździe figurowej na lodzie, zademonstrował swoją klasę ubiegłej niedzieli w Warszawie.

Świetny poeta-entuzjastą boksu

Laureat „Nagrody Młodych" — walczył w Lublinie



Przed kilku dniami Polska Akademia Literatury przyznała nagrodę dla młodych za r. 1936 Józefowi Łobodowskiemu z Lublina. Osoba laureata zainteresuje niewątpliwie sportowców, a w szczególności pięściarzy z uwagi na jego wybitne zainteresowanie boksem. W roku ubiegłym (1936) Łobodowski zgłosił się jako niestowarzyszony do „Pierwszego Kroku" pięściarskiego w Lublinie. Startując w wadze lekkiej laureat P.A.L. znokautował po niezwykle zaciętej walce swego przeciwnika. Zwycięstwo swe Łobodowski okupił jednak kontuzją łuku brwiowego i w konsekwencji nie mógł walczyć w półfinale, do którego zakwalifikował się.

Jak widzimy, intelektualizm bynajmniej nie kłóci się z „brutalnym" boksem, jak to twierdzą niektórzy. (o)



NIESPODZIANKA WŚRÓD HOKEISTÓW

Mistrz Polski Czarni (Lwów), uległ w pierwszym meczu Pogoni Katowickiej 1:3.



SLALOM AKADEMICKI W KRYNICY

wygrał Austriak Bär Wielfried.



ŁANIEWSKA — OWCZAREK

obiecująca para łyżwiarzy stołecznych.

Cracovia bierze pierwszą przeszkodę

Dobra taktyka przynosi w finiszu zwycięstwo nad Pogonią

LWÓW, 26.1. — Cracovia — Pogoń 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). Bramki zdobyli, dla Cracovii: Kowalski dwie i Marchewczyk, dla Pogoni: Korzeniowski. Sędziowali pp.: Sokołowski i Ranisch.

Cracovia: Maciejko; Keller, Balcer, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Toni, Michalik, Czernik.

Pogoń: Wańczycki; Uhma, Weisberg, Krasucki, Zimmer, Sabiński; Plejewski; Korzeniowski, Bereza.

Pogoń przegrywając z Cracovią 1:3, przekreśliła najprawdopodobniej wszelkie możliwości dostania się do finału krynickiego. Na pociechę pozostanie tylko Pogoni niewątpliwe zadowolenie moralne i przeświadczenie, że nie była, jak jej ogólnie przed meczem przepowiadano, drużyną zdecydowanie słabą, gorszą, po prostu z góry skazaną na zagładę.

Pogoń wykazała swe wcale poprawne możliwości, wystarczające na pewno na niejedną z drużyn, ubiegających się o wejście do finału. Na Cracovię były one również wystarczające, ale tylko do 30-ej minuty.

Do tego okresu Pogoń nie była od Cracovii gorsza, a w grze jej widziało się nawet więcej myśli i dojrzalszą taktykę. Na utrzymanie się na wysokości do końca zabrakło jej jednak sił. Wyczerpanie przyszło w pierwszych minutach tercji ostatniej. Cracovia miała na tyle sprytu, by zorientować się w czas, uderzyć na przeciwnika mocno, i w rezultacie zmusić go do kapitulacji.

Ten jeden moment strategiczny zadecydował o końcowym jej sukcesie. Innych bowiem bardziej wartościowych nie można się było u Cracovii doszukać.

„Wielka trójka" — miała ona zrywy, mogące porwać i rozentuzjazmować, ale na zrywach się wszystko kończyło. Żadnej ciągłości w grze, żadnej myśli przewodniej. Jeszcze więcej rozczarowania wniosła do gry trójka druga. Obrona nienajgorsza, ale grająca nieco za ostro.

Poprawny był natomiast Maciejko, który wespół z Marchewczykiem pozostawił najlepsze wrażenie. Ogólnie Cracovia rozczarowała, tym więcej, że stanęła przeciwko Pogoni opromieniona aureolą fantastycznej formy.

Pogoń dochodząca w ostatnich meczach mistrzowskich do coraz to lepszego poziomu, osiągnęła właśnie na meczu z Cracovią swój kulminacyjny punkt. Mecz ten Pogoń rozegrała doskonale taktycznie. Pierwszej trójce „biało-czerwonych" Pogoń przeciwstawiła rutyniarza Zimmera i Sabińskiego oraz Krasuckiego. Trójka ta miała jedno tylko zadanie, nie dopuszczać do głosu asów Cracovii, uniemożliwić im przejście przez linię obronną. Plan ten wykonywany systematycznie i celowo, święcił prawdziwy triumf przez pół godziny, tym bardziej, że druga trójka Pogoni mająca również pewne wytknięte zadanie spełniała je nader skrupulatnie. Zadaniem tej trójki było, nieustające ani przez chwilę atakowanie bramki przeciwnika. Problem całkiem możliwy do zrealizowania, został też w większej części wykonany, skoro się przekonano, że ani Toni, Michalik czy wreszcie Czernik, nie są wcale groźni.

Drugiej trójce Pogoni należą się słowa szczerej pochwały, a specjalnie pod adresem Korzeniowskiego.

Gracz ten był bez przesady najbardziej rzucającym się w oczy hokeistą. Korzeniowski zdumiewał swą doskonałą, porywistą jazdą, inicjowaniem z góry dobrze i celowo przemyślanych ataków, no i wreszcie świetną dyspozycją strzałową. Słowem, Korzeniowski jest w formie, nadającej się na wzięcie tego gracza pod uwagę przy układaniu ekspedycji do Londynu. Poza Korzeniowskim Pogoń miała najlepszych graczy w Weisbergu i Wańczyckim. Zimmer i Sabiński byli natomiast niezrównani w kryciu przeciwnika.

Mecz zgromadził niewielu widzów, gdyż odbywał się przy przeszło 20-stopniowym mrozie, w późnych godzinach wieczornych. Na nic się zdały rozpalone wokół toru ogniska.

Pierwsza tercja upłynęła pod znakiem pewnej przewagi Pogoni. Cracovia z miejsca została wyrzucona z tempa, a już zupełnie straciła wszelki koncept, gdy w 4 min. Korzeniowski wysunięty przez Berezę uzyskał prowadzenie. Pogoń była w tym okresie zdecydowanie lepsza i miała jeszcze dwie niemal stuprocentowe pozycje.

W drugim okresie gry Cracovia poczęła coraz więcej dochodzić do głosu, ale jeszcze nie była od Pogoni zdecydowanie lepsza. Moment ten nadszedł dopiero w tercji trzeciej. Pogoń opadła nieco z sił, wykorzystała to Cracovia, przeszła do generalnej ofensywy, zapewniając sobie zwycięstwo. Bramki dla Cracovii zdobyli: Kowalski, Marchewczyk i Kowalski.

(M. K.)

Przez drugie sito

przejdzie w niedzielę pula hokejowa

Komplikacje, jakie powstały na tle rozgrywek hokejowych puli finałowej, udało się na szczęście przemóc! Cracovia, stawiła się punktualnie we Lwowie. Dotrzymał zapewne terminu KTH (w czasie gdy piszemy te słowa nie mamy jeszcze wieści ze Lwowa); AZS poznański rozegra pierwsze spotkanie z Gryfem w sobotę w Poznaniu, a rewanż w niedzielę w Toruniu.

Sytuacja na niektórych odcinkach nie nastręcza poważniejszych wątpliwości. Należy się więc spodziewać, że wśród finalistów krynickich znajdzie się Warszawianka, która na własnym boisku nie zmarnuje chyba kapitału, zdobytego ub. niedzieli w walce z Ł. K. S. w Łodzi.

Zasadniczo oczekujemy też gładkiego przedostania się do turnieju finałowego Cracovii. Z chwilą, gdy zdołała ona pokonać Pogoń we Lwowie i to różnicą dwu bramek, da sobie napewno radę na własnym lodowisku.

Najciekawiej zapowiada się bodajże mecz lwowski. Przegrana Czarnych w Katowicach była sensacją pierwszej klasy. Wypadła ona przy tym dość dotkliwie, gdyż z różnicą dwu bramek. Kto wie, czy fakt ten nie zadecyduje o wyeliminowaniu mistrza Polski z finału. Położenie jego jest w każdym razie niewygodne. Czarni rozpoczną mecz obarczeni dwoma straconymi bramkami; przy nerwowości lwowiaków fakt ten może przynieść fatalne skutki.

W zasadzie należałoby przyjąć, że Czarni, grając normalnie, są w stanie na własnym boisku dać sobie radę z katowicką Pogonią i nawet nadrobić różnicę dwu bramek. A gdyby udało się uzyskać równowagę bramkową, wówczas w dogrywce większe widoki przyznalibyśmy bezwzględnie zespołowi miejscowemu.

AZS poznański w pierwszych meczach nie bardzo dopisywał. Wysokie zwycięstwo nad Wartą i to przy osłabionym składzie zdaje się wskazywać jednak na renesans formy. W tym wypadku Gryf nie zdoła zamknąć drogi do finału.

Rewanżowy mecz warszawskiego AZS-u z Ogniskiem w Wilnie jest kwestią zupełnie otwartą. Pierwsze spotkanie zakończyło się remisem 0:0. Siły były naogół równe. Obie drużyny przy jako takiej ruchliwości w polu zawodzą na ogół pod bramką. To też o wyniku zadecydować może łatwo szczęśliwy przypadek.

Trudno powiedzieć coś o szansach rewanżowego spotkania Lechii z KTH z chwilą... gdy nie znamy jeszcze wyników i przebiegu pierwszego meczu. Wysoka klęska KTH w Krakowie była do pewnego stopnia niespodzianką.

Meldunki, jakie otrzymywaliśmy dotychczas o Lechii wskazywałyby raczej na obniżenie się formy. W każdym razie należy Lechia do zespołów, które trudno pokonać.

W Krynicy typujemy jednak KTH jako zwycięzcę.

★

CO SIĘ STANIE JEŚLI...

O przejściu z puli finałowej do właściwego finału decyduje suma zdobytych punktów. W wypadku gdyby obie drużyny po dwu meczach osiągnęły równą ilość punktów (po dwa) zadecyduje lepszy stosunek bramkowy (suma z obu meczów). Gdyby i w tym wypadku okazała się równość, sędzia zarządzić musi dziesięciominutową dogrywkę. Drużyny zmieniają w tym wypadku miejsca po 5 min. gry. O ile w pierwszym przedłużeniu nie padnie rozstrzygnięcie następuje po 5 min. przerwy druga, a po tym i trzecia dogrywka. Gdyby po tych 30 min. wciąż jeszcze nie było decydującego wyniku wówczas w myśl przepisów międzynarodowych o przejściu do finału decyduje losowanie!

DWAJ SĘDZIOWIE z niezainteresowanych ośrodków prowadzić będą finałowe mecze w Krynicy. PZHL zwrócił się z zaproszeniem do p. Wacława Kuchara ze Lwowa, drugim sędzią będzie zapewne p. Aleksander Kowalski z Warszawy, o ile uda mu się na ten czas uzyskać urlop.

PŁACIĆ PANOWIE, PŁACIĆ! Większość klubów, uczestniczących w puli finałowej nie wpłaciła dotychczas obowiązującej taksy w wysokości 25 zł. O ile taksa nie wpłynie do 27 bm. mecze zostaną zweryfikowane na korzyść przeciwnika (valkover 5:0).

KAUCJA FINALISTÓW WYNOSI 50 ZŁ. Wpłacić ją należy do pierwszego lutego, w przeciwnym razie nie można brać udziału w finale krynickim. Kaucja przewidziana jest na wypadek wycofania się drużyny z turnieju i podlega zwrotowi, względnie zostaje zaksiążkowana na konto zaległości.

PROTEST OGNISKA w sprawie meczu z AZS rozpatrzony zostanie przez Zarząd PZHL jeszcze w bież. tygodniu na specjalnym posiedzeniu.

A. Z. S. mistrzem Poznania

POZNAŃ, 26.1. A. Z. S. — Warta 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). — We wtorek wieczorem odbyło się w Poznaniu decydujące o mistrzostwie spotkanie pomiędzy Wartą i AZS, gdyż trudno przypuszczać aby zawody ze słabymi przeciwnikami WKS i gnieźnieńską Stellą nie przyniosło Akademikom dalszych punktów. Jak wiadomo pierwszy mecz Warta — AZS dał wynik remisowy 1:1. A. Z. S. wniósł coprawda protest przeciw nie uznaniu przez sędziego jednej bramki, lecz protest ten nie został jeszcze rozstrzygnięty, natomiast na podstawie protokołu sędziego zawieszeni zostali przez zarząd okręgu aż do wyjaśnienia sprawy Kaźmierczak i Pawłowski z AZS. Dlatego do rewanżowego meczu z Wartą stanął AZS bez Kaźmierczaka. Nie grał również Firlik, który nie otrzymał urlopu z wojska.

AZS grał w składzie następującym: Stogowski; Kasprzak, Klemczak; Stapf Zieliński, Patrzykont; Krzyżagórski, Warmiński.

Warta: Kowalski; Przychodzki, Urbański I; Kędzia, Tadecki, Urbański II; Orłowski, Urbański III. A więc bez Sobkiewicza.

Gra toczyła się w bardzo niezdrowej atmosferze, co jest objawem corocznym na meczach obu klubów. Zwyciężyli Akademicy, którzy byli drużyną bezwzględnie lepszą. Warta natomiast grała słabiej. Prowadzenie uzyskał A. Z. S. już w drugiej minucie ze strzału Zielińskiego druga bramka padła w 11 min. drugiej tercji przez Patrzykonta z podania Zielińskiego. Ostatnią bramkę uzyskał Warmiński w 6 min. trzeciej tercji. Sędziowali pp. Jeszka i Paczkowski Sobiesław. (ss).

W okr. mistrzostwach A-kl. hokejowa drużyna Warty pokonała osłabioną drużynę Stelli w wysokim stosunku 5:1 (4:0, 1:0, 0:1). Bramki: Sobkiewicz 3, Urbańscy I i II po jednej. Sędzia p. Jeszke (Poznań). Publiczności przeszło 1.000.

CRACOVIA — MAKABI 18:0

(6:0, 5:0, 7:0)

Cracovia zakończyła wysokim wynikiem kampanię mistrzowską w hokeju. O ile przewaga „białoczerwonych" nie ulegała żadnej wątpliwości, o tyle najważniejszą rolę w tym rezultacie odegrał beznadziejny bramkarz rezerwowy Makabi, który puszczał dosłownie każdy strzał, nawet z poza połowy boiska.

W tym stanie rzeczy ustalili wynik: Marchewczyk 6, Wołkowski 4, Kowalski 3, Michalik 2, Balcer 2 i Keller 1. Sędzia p. Klaput. (rg)

MECZ HOKEJOWY WARSZAWIANKA — ŁKS z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 12 na lodowisku Warszawianki.

Warszawianka wystąpi w swym najlepszym składzie z Szmajdrem, Meternichem, Wernerem, Janiszewskim, Przedpełskim, Glowackim, Michalskim, Doleczkiem i Majkowskim.

ŁKS jedzie na rewanżowy mecz z Warszawianką w składzie następującym: Jakubiec, Rusinkiewicz, Prüffer, Koczewski, Król, Załęski Kosmala, Linka, Musiałowicz. Ekspedycję prowadzi kierownik sekcji i prezes ŁOZHL p. Zygm. Lange.

W niedzielę 7 lutego ŁKS sprowadzi przypuszczalnie drużynę AZS-u warszawskiego. (Lp.).

MECZ HOKEJOWY POLONIA — LEGIA rozegrany na lodowisku Polonii zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2 (2:0; 1:0; 2:0). Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi gospodarzy.

Bramki dla Polonii zdobyli: Krygier 2, Pigłowski i Odrowąż. Sędziował p. Goldman.

HOKEJ w SOSNOWCU. Hokeiści sosnowieckiej Unii gościli u siebie w niedzielę zespół A-klasowy K.H. Siemianowice. Ślązacy, którzy wystąpili w osłabionym składzie, zeszli z boiska pokonani w stosunku 1:4 (0:1, 1:3, 0:0). Bramki dla Unii uzyskali Dzikowski — 2, Ram i Hanaś po jednej. Dla Siemianowic Byczała.

Kara

na hokejowego działacza

Znany lwowski działacz hokejowy L. K. S. Czarni p. Frankowski został na ostatnim posiedzeniu Zarządu PZHL pozbawiony na przeciąg trzech lat prawa reprezentowania swego klubu wobec władz OZHL i PZHL oraz prawa piastowania jakiejkolwiek godności w klubowej sekcji hokejowej w okręgowym związku, względnie w PZHL.

Motywem odsunięcia p. Frankowskiego od działalności na terenie hokeja były ostre, nieuzasadnione ataki pod adresem władz hokejowych w formie wywiadów prasowych.

Polska — Holandia

Pierwsza reprezentacja hokejowa, w drodze powrotnej z mistrzostw świata w Londynie, poza meczem w Brukseli z „Entente Pole Nord", rozegra jeszcze dwa mecze w Amsterdamie. Lodowisko brukselskie van Schelda, w porozumieniu z lodowiskiem amsterdamskim uzgodniło terminy dla Polaków.

We wtorek 2-go marca odbędzie się mecz Warszawa - Amsterdam, a drugiego dnia oficjalne międzypaństwowe spotkanie Polska - Holandia. Warunki, jakie Holendrzy dają, są dobre, tak że PZHL ofertę przyjął.

Zapraszając reprezentację Polski - Holenderski Związek HL., jednocześnie odwołał proponowany start swej niebieskiej szóstki „Blau - Six w Polsce: w Krynicy i Katowicach (Lp).

Numeracja naszych hokeistów w Londynie, została już podana kierownictwu turnieju o mistrzostwo świata. Kolejne od jedynki numery, mieć będą na piecach: 1 — Ludwiczak, 2 — Sokołowski, 3 — Wołkowski, 4 — Kowalski, 5 — Marchewczyk, 6 — Stupnicki, 7 — Zieliński, 8 — Kasprzycki, 9 — Burda, 10 — Nowak i 11 — Kasprzak. Bramkarze: Maciejko i Stogowski numerów nie mają. Reprezentacja Polski wystąpi w Londynie w nowych, pięknych dresach. Koszulka będzie cała czerwona z białym kołnierzykiem i białym zakończeniem rękawów. Na rękawach będą poza tym dwa szerokie białe pasy, przedzielone wąskim czerwonym. Na piersiach stylizowany orzeł biały. (Lp.).

Kapitan PZHL p. Sachs zjedzie na mistrzowski turniej do Krynicy dopiero w ostatnich dwu dniach. Zastępować go przez ten czas będzie p. Aleksander Kowalski, doskonały długoletni obrońca reprezentacyjny dziś jeszcze czynny gracz AZS.

Kierownik sekcji hokejowej Cracovii p. Szembek przeniesiony został służbowo do Tarnopola. Wyjazd p. Szembeka będzie dla sportu hokejowego w Krakowie b. poważną stratą. P. Szembek położył dokoła rozwoju i popularyzacji gry kanadyjskiej pod Wawelem olbrzymie zasługi. Cracovia ma swą doskonałą pozycję do zawdzięczenia przede wszystkiem zapobiegliwości swego kierownika, który wyprowadził drużynę z najskromniejszych początków na dzisiejsze wyżyny.

LUBLIN. Turniej hokejowy o mistrzostwo Lublina odbył się przy udziale pięciu zespołów szkolnych i dwuch klubowych. Najlepiej prezentowała się drużyna gimn. Batorego. Wyniki: gimn. Zamojskiego — gimn. Vettera 2:0, gimn. Staszyca—Szkoła Budowlana 2:1, gimn. Batorego — W.K.S. Unia 5:0 (w.o.), gimn. Zamojskiego — A.Z.S. 1:0, gimn. Batorego — gimn. Staszyca 1:0. Finał między gimn. Batorego i Zamojskiego zakończył się pomimo przedłużenia wynikiem 1:1, wobec czego zostanie powtórzony.

PŁOCK. „Jagiellonka" — „Małachowianka" 4:2. Mecz hokejowy. W pełni zasłużone zwycięstwo gimnazjum im. króla Jagiełły. Bramki dla Jagiellonki zdobyli: Mendakowski 3 i Żeberkiewicz 1, dla Małachowianki Wajcman i Dorobek.

Omal nieszczęśliwy wypadek znanego narciarza...

Masowy ruch narciarski, jaki datuje się od dwóch tygodni, dzięki sprzyjającym warunkom w górach, notuje także swe ujemne strony. Nieostrożna jazda lub fatalny zbieg okoliczności naraża narciarza na lżejsze lub cięższe uszkodzenie ciała.

Ostatnio jeden ze znanych narciarzy uległ wypadkowi. Wprawdzie upadł szczęśliwie, lecz narty zostały zupełnie połamane. Należało pomyśleć o powrocie bez nart do domu, odległego od wypadku o kilkanaście kilometrów i to przez gęste zaspy śnieżne. Nasz narciarz był jaknajlepszej myśli iż się nie przeziębi, albowiem pamiętał przed wycieczką nasycić wierzchy obuwia i podeszwy tłuszczem „Dobrolin", który uczynił jego obuwie nieprzemakalnym. Rzeczywiście wrócił do domu szczęśliwie i zdrowo, a woda, dzięki właśnie tłuszczowi do obuwia „Dobrolin" nie przeniknęła do wewnątrz obuwia.

Będzie nad czym radzić

Ekstrakt wniosków na walne zgromadzenie PZPN

W dniu 20 i 21 lutego odbędzie się w Warszawie zwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Sejmik piłkarzy zapowiada się, jak zwykle, bardzo ciekawie. W bieżącym roku znajdzie się w programie obrad szereg spraw zasadniczej wagi, tyczących się zarówno reorganizacji ustroju, jak i aktualnych zagadnień. Wśród tych ostatnich wysuwa się na pierwszy plan sprawa Dębu, który zgłosił odwołanie od decyzji walnego zgromadzenia Ligi, skreślającej go z listy członków ekstra klasy. Wniosek w sprawie Dębu zgłosił też SlOZPN.

O rozmiarach prac, czekających delegatów wszystkich ośrodków piłkarskich Polski, świadczy bogaty zbiór wniosków, z których cytujemy najciekawsze.

WNIOSKI KOMISJI PZPN

1) Powołanie jako ciała doradczego Rady Prezesów okręgów, która ma się zbierać dwa razy w roku, w drugą niedzielę marca i drugą niedzielę listopada.

2) Rozwiązanie, ze względów geograficznych, obecnego Okręgu kieleckiego po ukończeniu mistrzostw, a najpóźniej 1 sierpnia rb. i utworzenie Okręgu Częstochowsko-Zagłębskiego z siedzibą w Sosnowcu. Kielce włączyć do Radomskiego Podokręgu przy WOZPN.

W nowoutworzonym okręgu powstaje Liga okręgowa z 8 towarzystw i mistrz tej Ligi bierze udział w grach o wejście do Ligi państwowej.

3) Przyłączyć podokręg stryjski do Lwowa (obecnie Stanisławowski OZPN).

4) Polecić Śl. OZPN i Śl. RPA odbyć konferencje, celem zgodnego doprowadzenia do likwidacji Śl. RPA.

WNIOSKI KIELECKIEGO OZPN

1) Pozostawić okręg i przyłączyć do niego podokręg radomski WOZPN.

2) Przywrócić kadencję zarządów OZPN-ów do roku.

WNIOSKI LWOWSKIEGO OZPN

Wydzielić ze Stan. OZPN kluby tarnopolskie i przyłączyć je do Lw. OZPN.

WNIOSKI ŚL. OZPN

1) Przedłużyć kadencję zarządu PZPN na lat trzy.

2) W grach o wejście do Ligi mogą brać udział tylko okręgi, mające przynajmniej 50 klubów, reprezentowane tylko przez jeden klub. Jeżeli w okręgu jest 100 klubów w rozgrywkach o wejście do ligi grają z tego okręgu dwa kluby.

3) Przedłuża się karencję (wniosek ŁOZPN idzie w tym samym kierunku).

4) Zmienia się uchwałę Ligi i przywraca się Dąb w prawach drużyny ligowej.

5) Wyraża się ubolewanie, że kpt. Kublin w sposób ironiczny i poniżający wyraził się o klubach śląskich.

6) Znosi się Śl. RPA.

WNIOSKI POMORSKIEGO OZPN

Znosi się instytucję trenera objazdowego, a zamiast tego wyznacza się kredyty na trenerów związków okręgowych.

Okręg stanisławowski domaga się uchylenia dyskwalifikacji nałożonej na wiceprezesa Worobkiewicza.

Okręg wołyński projektuje stworzenie okręgu tarnopolskiego z siedzibą w Stryju.

4) Polecić Śl. OZPN i Śl. RPA odbyć kon-

NIEZALEŻNOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM

W Katowicach odbyło się doroczne walne zgromadzenie Śląskiego Robotniczego Podokręgu Autonomicznego PZPN, przy udziale delegatów 30 klubów. W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli pp. Rochowiak — prezes, Gaida — wice-prezes, Pietrzak — sekr., Koczy — skarbnik i in. Na zebraniu była b. szeroko omawiana kwestia ew. zniesienia autonomii podokręgu, czego, jak wiadomo, domaga się od dłuższego już czasu Śl. OZPN. Zebrani doszli jednomyślnie do wniosku, że raczej wystąpią z PZPN, niż zgodzą się na wcielenie do Śl. OZPN. (hr)

Najświetniejsza rewia piłkarzy

nie może się odbyć bez Polski

Zapowiedziane na rok 1938 (4—19 czerwca) rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo świata (we Francji) budzą dziś już w kołach piłkarskich olbrzymie zainteresowanie.

Lista zgłoszeń, która zostanie zamknięta 15 lutego 1937 obejmuje do tej chwili następujące państwa: Czechosłowacja, Francja, Luksemburg, Belgia, Jugosławia, Szwajcaria, Portugalia, Norwegia i Finlandia. Nie ulega wątpliwości, że liczba uczestników zwiększy się wielokrotnie i prześcignie zapewne ilość, notowaną w drugich mistrzostwach świata we Włoszech, (31 państw).

Warunki uczestnictwa są identyczne jak w r. 1934. Francja płaci drużynom, grającym w finale, przejazd II klasą (wagon sypialny dla 17 ludzi), utrzymanie na pięć dni przed rozpoczęciem turnieju aż po dwa dni po ostatniej grze danej drużyny, oraz mieszkanie w pierwszorzędnych hotelach.

W finale znajdzie się 16 drużyn. rozgrywki odbywać się będą w następujących miastach: Paryż, Marsylia, Le Havre, Bordeaux, Lille, Strassburg, i ewent. Lyon.

Zaproszenia wyszły też do państw zamorskich. Przy czym zwrócono się do Federacji Południowo - Amerykańskiej z prośbą, by we własnym zakresie przeprowadziła rozgrywki eliminacyjne, tak by do Europy przybyły tylko dwa teamy. Z Ameryki centralnej przewidziany jest przyjazd jednej drużyny, która ewent. rozegra mecz kwalifikacyjny z reprezentacją U. S. A. Istnieje jednak możliwość, że zespół U. S. A., reprezentujący właściwie samoistny kontynent, dopuszczony zostanie bezpośrednio do finału.

Po raz pierwszy znajdą się na mistrzostwach świata reprezentanci państw azjatyckich. Grupa ta złożona z Chin, Japonii, Filipin, Siamu i Holenderskich Indii przeprowadzi również we własnym zakresie gry eliminacyjne, po czym zwycięzca wyjedzie do Francji.

Zaproszono naturalnie również związki brytyjskie. Udział W. Brytanii uświetniłby znacznie turniej. O ile W. Brytania przyjmie zaproszenie, przeprowadzi albo we własnym zakresie eliminację pomiędzy czterema swoimi Związkami albo też wydeleguje ogólno brytyjską reprezentację, jak to było na Igrzyskach w Berlinie.

6 marca b. roku odbędzie się we Włoszech posiedzenie FIFA, na którym dokonany zostanie podział uczestników na grupy. Uchwalono, że rozgrywki grupowe muszą być zakończone najpóźniej do końca lutego 1938 r.

Sędziów wyznaczać będzie Komisja Reguł FIFA.

Mecz dwu reprezentacji Europy odbędzie się prawdopodobnie w roku bieżącym w Holandii. W projekcie jest mecz Europa Centralna — Europa Zachodnia. Wyboru teamów dokona również Komisja FIFA.

Jak widać mistrzostwa świata będą jedną z największych dotychczasowych imprez piłkarskich. Nie wątpimy, że udział w nich weźmie również reprezentacja Polski i że PZPN pamiętać będzie o dotrzymaniu terminu zgłoszeń, który upływa już w połowie przyszłego miesiąca.

Manewry zimowe

przed wyjazdem do Paryża

Międzynarodowy sezon naszych piłkarzy rozpoczyna się bardzo wcześnie. Już 21 marca wyjedzie reprezentacja pod mianem „Polska Zachodnia" do Paryża, gdzie zmierzy się z drużyną Ligi Paryskiej.

Piłkarze nasi staną przed ciężkim zadaniem, gdyż zespół Ligi paryskiej będzie napewno conajmniej równorzędny oficjalnej reprezentacji Francji, która w dniu tym grać będzie z Niemcami. Kto wie nawet czy reprezentacja paryska, w szeregach której znajdą się obcokrajowcy kwalifikacjami swymi nie przewyższy drużyny narodowej.

Względy te nakazują jak najdokładniejsze przygotowanie ekspedycji polskich piłkarzy, tym bardziej, że będzie to pierwszy oficjalny występ na terenie Paryża, gdzie drużyna narodowa Polski grała tylko jeden raz w r. 1924 z Węgrami w ramach Igrzysk Olimpijskich.

W związku z meczem marcowym otrzymali już kapitanowie Okręgów instrukcje, by rozpoczęli przygotowania i treningi graczy uchodzących za kandydatów do reprezentacji. W dniach 14 i 28 lutego mają się odbyć mecze treningowe, na podstawie których kapitanowie okręgowi prześlą kapitanowi PZPN opinie swe o poszczególnych zawodnikach. Na tej podstawie kapitan PZPN wyznaczy na 7 marca dwa zespoły, które rozegrają mecz treningowy prawdopodobnie w Katowicach. Mecz ten posłuży kapitanowi PZPN do powzięcia ostatecznych decyzji.

Tenisiści polscy w Bremie

Pierwsze dni mistrzostw tenisowych Niemiec w hali przyniosły pierwszą przykrą niespodziankę. Tarłowski został pokonany gładko przez Węgra Petoe w stosunku 0:6, 2:6. Również w grze mieszanej para polsko-jugosłowiańska Kovacs — Tłoczyński przegrała po zaciętej walce z parą Heidtman — Naeyert 4:6, 5:7.

Tłoczyński przeszedł do trzeciej rundy bijąc kolejno Węgra Romhanyi 6:3, 6:2 i Niemca Guendella 6:0, 6:2. Jędrzejowska wygrała z Niemką Bornemann 6:1, 6:2.

W grze podwójnej para Tarłowski, Tłoczyński pobiła parę niemiecką Dohnal, Gerstel 3:6, 9:7, 6:2.

Inne wyniki: Yorke — Herbst 6:3, 8:6, Sperling — Weber 6:0, 6:0. Panowie: Henkel — Bartkowiak 6:3, 6:0, Metaxa — Beuthner 7:5, 4:6, 6:4; gra podwójna Cramm Henkel — Petoe, Romhanyi 1:6, 6:4, 6:4.

Korty w Bremie są stosunkowo wolne, co odpowiada graczom polskim, poza Tarłowskim.

Przd rozpoczęciem turnieju trenowali oni dwa dni po dwie godziny dziennie ze sobą; Tłoczyński grał też z mistrzem Szwajcarii Ellmerem, wygrywając i przegrywając seta.

Eliminacja Krzemiński — Polus

we wtorek w Łodzi

PZB ustalił już połowę reprezentacji pięściarskiej Polski na mecz z Niemcami. Nominowanie rozpoczęto od wag najłatwiejszych i... od kierowników.

Jako przewodnik zespołu jedzie prezes PZB p. Kyczyk, jako sędzia p. Bielewicz, jako sekundant p. Stanm.

Zatwierdzono już kandydatury następujących reprezentantów:

w muszej — Sobkowiak,
w koguciej — Czortek
w półciężkiej — Szymura.
w ciężkiej — Pilat.

Nazwiska te są już zupełnie pewne. Wyjazd do Dortmundu mógłby przekreślić tylko kontuzja (Tfu, na psa urok!).

Z nazwisk tych pewne wątpliwości budzi pozycja Pilata, który nie ma zbytniej ochoty do ponownego zmierzenia się z mistrzem olimpijskim Rungem. Jednocześnie mamy do zanotowania wiadomość z Gdyni o imponującym zwycięstwie Chomy nad Węgrowskim. Wobec tego, że Pilat przy swym braku serca i przy małej pomysłowości podczas walki ma i tak niewiele szans na pokonanie Rungego, kto wie czy nie byłoby rzeczą wskazaną zaryzykować jeszcze raz Chomę? Choma ma cios. Jeśli ten sierp dojdzie...

W pozostałych wagach drużyna reprezentacyjna skrystalizuje się podczas finałowych meczów bokserskich o mistrzostwo Polski. Dwu zawodników, którzy stoją poza zespołami finalistów, chce PZB wypróbować w dniu 2-go lutego, urządzając w Łodzi eliminację Polus—Krzemiński w wadze piórkowej.

Jako uzupełnienie programu wyznaczono dwie dalsze walki eliminacyjne: Jasiński (Ruch W. Hajduki) — Rundstein (Makabi W.) oraz Ostrowski (Geyer Łódź) z Bieńkiem (Ruch) lub Jańczakiem (Polonia W.) Zwycięzcy tych eliminacyj mają walczyć przeciw Austrii. Jest to nieporozumienie. Jańczak jest od tygodnia w wojsku (3 baon czołgów — tam, gdzie służył Rotholc) i w ostatnim okresie zupełnie nie trenował. Przy ustawianiu jakiejkolwiek reprezentacji nie może wchodzić w rachubę.

Ale jeszcze głębszem nieporozumieniem jest mecz Krzemiński — Polus. Czy PZB może mieć jakiekolwiek wątpliwości, że Polus znający toruńczyka nawylot, potrafi stosując taktykę zbrojnej defenzywy odnieść punktowe zwycięstwo? Owszem, Krzemiński ma szanse zwycięstwa — jeśli Polus zostanie w tym zaciętym spotkaniu okaleczony.

Jeśli PZB ma już kandydata do wagi lekkiej i martwi się tylko o piórkową, to wyższość Polusa dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości. A jeśli chodzi o wypróbowanie kwalifikacyj Krzemińskiego w meczu z Minerem to niewątpliwego Niemca markować może u nas tylko Woźniakiewicz, który ma zbliżony styl walki. Na takim spotkaniu (— sparringowym) trzeba dopiero obserwować, jak Krzemiński rozwiąże problem zwycięstwa i czy do walki użyje — poza lewą i żołądek — bardziej urozmaiconego repertuaru.

P. Weselik (Sokół Poznań) został dokooptowany na kronikarza PZB.

1200 zł. na instruktorów rozdzielił PZB między okręgi prowincjonalne w sposób następujący: Śląsk i Pomorze po 225 zł., Lwów 200 zł., Lublin 150 zł., Wilno, Kraków, Białystok i Wołyń po 100 zł. Jako klucz przy podziale przyjęto ilość i ruchliwość klubów w wymienionych okręgach. (ss)

Na ringach

Ostrowski — Majchrzycki, Augustowicz — Janowczyk, dwa atrakcyjne pojedynki odbędą się w Łodzi, w ramach meczu Geyer — Sokół (Poznań), w sobotę 6 lutego w Łodzi. Następnego dnia, Majchrzycki ma za przeciwnika Krawczyka, a Janowczyk — Richtera, czołowych pięściarzy Kruschendera. Mecz nie dzielny: Kruschender — Sokół odbędzie się w Pabianicach. (Lp)

Miller (Okęcie) znany piórkowiec klubu fabrycznego został w tych dniach wcielony do szeregów wojskowych. Służbę odbywa on w Legionowie, pod Warszawą.

BOKSERZY BAŁTYKU (GDYNIA) wystąpią na meczu z teamem Skra — Gwiazda (2 lutego) w składzie od muszej: Mejer, Sowiński, Juchnicki, Leszczyński, Lubecki, Witold, Michalik, Węgrowski.

CZWÓRMECZ REZERW BOKSERSKICH organizuje w najbliższą sobotę Warszawianka w hall stadionu W.P. z udziałem Skry, Czechowic, Fortu Bema i Warszawianki. Zawody rozpoczną się o godz. 19.

WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH WOZB nie przyjął do wiadomości rezygnacji p. St. Cendrowskiego jako sędziego bokserskiego.

POKAZ WALKI I PUNKTOWANIA W ZWARCIU zamierza zorganizować Wydział Spraw Sędziowskich WOZB 4 lutego w hall Warszawianki dla sędziów warszawskich.

Walkę w zwarciu na tym pokazie ma zademonstrować para Rozenblum—Seweryniak.

BIAŁYSTOK. We wtorek dnia 2 lutego w Białymstoku walczyć będą pięściarze P.Z.L. z reprezentacją miasta.

W lutym bokserzy białostoccy walczyć będą w Wilnie i Grodnie z reprezentacjami tych miast. W ostatnich dniach lutego w Białymstoku odbędzie się pierwszy krok bokserski na sali Ośrodka W.F.

BOKSERZY Czechowic wyjeżdżają do Wilna, gdzie w dniach 6 i 7 lutego stoczą dwa mecze bokserskie z WKS-em i AZS.

Czechowice wyjeżdżają do Wilna w składzie następującym: Miller, Opaliński, Makusiński, Wiśniewski, Gradkowski, Kuplec, Archacki, Rosław. Sekundantem drużyny będzie trener Szydło, a kierownikiem p. Kopera.

KLUBY POZNAŃSKIE rozegrały w niedzielę wewnętrzne zawody lekkoatletyczne.

AZS traktował swoje zawody jako eliminacje przed zimowymi mistrzostwami Polski w Przemyślu i przyznać należy, że do tych mistrzostw przygotował się dobrze. Wszystkie dość wysokie minima zostały przekroczone, to też AZS poznański wybiera się do Przemyśla w pokaźnej liczbie 13 osób.

Osiągnięto następujące wyniki: Panie — 50 m.: Lubiczówna 7:5, skok wwyż — Wohlgetanówna 132; skok wdal — Lubiczówna 4.21; skok wdal z miejsca — Kamieńska 2.24. Panowie — 60 m.: 1. Sokołowski 7.2; 50 m. pł. — Kaszubowski 7.8, 500 m., — 1. Modrzewski 1:14,2. Skok wdal — Karol Hoffmann 6.61; wdal z miejsca — 1. P. Schmidt 2.89; trójskok z miejsca — Schmidt 8.66. Kula — 1. Tureń 13.70, 2. K. Hoffmann 13.39.

Do Przemyśla wyjechać mają panie: Lubiczówna, Wohlgetanówna, i Kamieńska, oraz panowie: Klemczak, Sokołowski, Popek, K. i M. Hoffmannowie, Kaszubowski, Modrzewski, Rejecki, Schmidt i Tureń. Ostateczny termin zgłoszeń w POZLA upływa w środę. Prócz AZS nie zgłosił się dotychczas żaden inny klub, nawet Warta. Czy Warciarze wyjadą do Przemyśla, trudno w tej chwili stwierdzić, wobec choroby kierownika sekcji.

SOKOLI osiągnęli w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki 60 m — Szaj 7.7, 800 m — 1. Jakubowski 2:17. 4x800 Jakubowski i Orzeszkiewicz, 4:52,3, skok w dal z miejsca — Kułakowski 2,64, z rozbiegiem — Kułakowski 5.61.

Juniorzy — 60 m. — Krzyżanowski 8.2, skok wdal — Krzyżanowski 5.05, z miejsca Krzyżanowski 2.33, o tyczce — Krzyżanowski 2.25.

ZAWODY GIMNASTYCZNE na przyrządach organizuje w niedzielę Sokół poznański pomiędzy reprezentacjami Wielkopolski i Pomorza w kategorii seniorów i Poznań — Warszawa w kategorii juniorów. W obu konkurencjach występuje sześciu gimnastyków przyrządowych z każdej strony. (ss)

Polak Nowicki, bohater teamu Francji

strzela jedyną bramkę Austrii

Paryż, w styczniu.

Nie zrobiono żadnej reklamy, a mimo to przyszło na mecz więcej osób, niż stadion mógł pomieścić. Wystarczyło magiczne słowo: „Wunderteam"! 50 tys. ludzi dostało się do środka: to byli szczęśliwcy. Inni walczyli zewnątrz z policją i próbowali przełamać żelazne wrota. Nic to jednak nie pomogło, bo policja była liczna, a bramy bardzo solidne. Odeszli więc z żalem i z uzasadnioną zresztą pretensją do władz miejskich że stolicę Francji nie stać na stadion, mogący pomieścić ponad 50 tys. publiczności.

Piękny i emocjonujący przez całe 90 minut mecz, zakończył się nikłym zwycięstwem gości. Czy na nie zasłużyli? Raczej wynik remisowy był by tego dnia sprawiedliwy. Gdyby nie karny, podyktowany zresztą za minimalne przewinienie, gospodarze nie opuściliby boiska pokonani. A przy małej dozie szczęścia, mogli rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Toby dopiero była sensacja. Ale do tego nie doszło. Bo piłka kierowana do siatki Raftla musnęła kilkakrotnie z zewnętrznej strony słupek. Bo akcje napastników francuskich opóźniały się czasem o ułamki sekundy, bo jakżeśmy powiedzieli, zabrakło tutaj szczęścia. Bo mimo długiej przewagi, wystarczył jeden przebój Bindera, by przekreślić ich cały wysiłek.

A wreszcie technika i taktyka austriacka wzięła górę nad ambicją i szybkością francuską. Bo mimo wszystko, piłka nożna, która poczyniła we Francji kolosalne postępy, nie może jeszcze równać się ze starą szkołą i tradycjami Austrii.

Hugo Meisl obserwował spotkanie siedząc na walizce na bocznej linii autowej. Gdy w drugiej połowie, Sesta niestosownym gestem odpowiedział widowni na jej pomruk, zerwał się z miejsca wódz piłkarstwa austriackiego i gubiąc melonik biegł skarcić niedyscyplinowanego obrońcę. Nie dużo brakowało, a Meisl kazałby mu opuścić boisko. Nadzwyczaj sportowe to wystąpienie, publiczność nagrodziła hucznymi brawami. Od tego momentu Meisl nie mógł utrzymać swych nerwów na wodzy. Biegał po linii autowej jak kwoka, której kurczęta poszły na wodę, irytował się, krzyczał, wydawał swym graczom rozkazy i wskazówki. Widać, że był z nich niezadowolony i nie uspokoił się prędzej, aż końcowy zryw przyniósł zwycięską bramkę.

Mimo wygranej, drużyna jego nie odniosła przecież sukcesu. Z jakim żalem wspominać musi Meisl te nie tak dawne, a tak wspaniałe czasy, potężnego sławnego „Wunderteam'u".

Jedyną bramkę dla Francji zdobył Franciszek Nowicki.

Poznałem go kilkanaście lat temu, gdy jeszcze jako junior grywał w klubie, którego dziś jest filarem, — „Racing Club de Lens". Wtedy był górnikiem. Obecnie tylko ojciec jego zjeżdża do kopalni. Kto dobrze gra w piłkę, ten nie potrzebuje w węgiu pracować. Ale by lekko pracować i byt poprawić, nie wolno być cudzoziemcem. Podróżując często po północnej Francji, dużo na ten temat historii słyszałem. Opowiem je kiedy indziej.

Nowicki nie miał wyboru i naturalizował się pięć lat temu. Odbył służbę w wojsku i dziś jest Francuzem przynajmniej ma francuskie papiery i tylko dlatego może grać w drużynie narodowej. Takich Nowickich mamy zresztą we Francji bardzo wielu i gdyby z nich zestawić drużynę, zajęłaby ona napewno czołowe stanowisko w pierwszej lidze.

Stałe miejsce Nowickiego, to prawe skrzydło. Z wyglądu bardzo jest niepozorny i pewno z tego powodu dano mu przezwisko „Mickey". Trzeba go jednak widzieć „przy robocie", wtedy aż się dusza raduje. Doskonałe centry, celny strzał z obu nóg, szybkość, ambicja i pilnowanie swego miejsca, oto jego zalety.

Jest skrzydłowym, a mimo to zajmuje drugie miejsce w tabeli strzelców drugiej ligi, w której klub jego kroczy na pierwszym miejscu. A dzięki niemu znajdzie się napewno w tym roku w lidze pierwszej.

Jan Gryżewski.



CI, CO NAROBILI BIGOSU

Bokserzy K. S. Z. O., którzy remisując w I-ym meczu z I. K. P. pokrzyżowali plany PZB. Stoją od lewej: Stachurski, Krajewski, Wojsławski II, Czuba, Kocjan I, Franczak, Kowalski.

Chmury na horyzoncie lekkoatletycznym

Z braku pieniędzy nie będzie meczów

Zdaje się, że nadchodzący sezon lekkoatletyczny będzie wyjątkowo obfity i bardzo interesujący. W programie znajduje się nietylko spotkanie z silnymi Węgrami, które jest stałym składnikiem sezonu, nietylko wyjazd do Brukseli na mecz z Belgami (raczej atrakcja turystyczna niż sportowa), ale również wznowienie kontaktu z Czechosłowacją i nawiązanie znajomości z Hellenami podczas egzotycznego trójmeczu Czechosłowacja — Polska — Grecja na olimpijskim stadionie ateńskim.

Ale to nie koniec. Nasi przeciwnicy z trójmeczu bałtyckiego marzą o rozpoczęciu nowej kolejki spotkań. Ponieważ są to dla Polski przeciwnicy niezbyt atrakcyjni, więc prawdopodobnie zamiast reprezentacji państwowej wystąpi drużyna Polski Północnej (Wilno — Białystok) i rozegra walkę z Tallinnem i Rygą.

Mało tego. Dopiero teraz nadchodzą największe „szlagiery": wizyta lekkoatletów francuskich i mecz z Niemcami (mężczyźni i niewiasty). Ponieważ oba spotkania odbędą się w Polsce, będziemy mieli sposobność obejrzeć prawdziwą rewię zwycięzców olimpijskich z Mauermayer, Fleischer, Wöllkem, Stöckiem i Heinem na czele.

Ale nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa: rozmowy z Finami posunęły się tak daleko, że oficjalne spotkanie międzypaństwowe jest już zapewnione, a według wszelkiego prawdopodobieństwa uda się je doprowadzić do skutku w obecnym, 1937-ym roku.

No więc proszę: Belgia, Czechosłowacja, Grecja, Estonia, Łotwa, Niemcy, Francja, Finlandia, Węgry. Cały alfabet, cała Europa!

Co za sezon! Co za okazja dla lekkoatletów!

*

Zdaje się, że nadchodzący sezon lekkoatletyczny będzie wyjątkowo blady i ubogi. Bo to wszystko cośmy napisali — to jest stuprocentowa prawda i najrzeczywistsze projekty. Zgodę uzyskano, terminy uzgodniono i sprawy posunięto tak daleko, że wystarczy krótki telegram, by wszystkie te imprezy były „perfect".

Ale telegraf milczy i biuro PZLA nie wysyła ostatnich rozkazów. Nie ma pieniędzy! Nad PZLA wisi jeszcze 6-tysięczny deficyt trójmeczu Belgia — Węgry — Polska i związek dalszych zobowiązań finansowych przyjmować nie może. Musi mieć pokrycie. A tymczasem Min. Spraw Zagranicznych odmawia — bo teraz subwencje związkowe przejął PUWF. Państwowy Urząd odmawia — bo niema pieniędzy.

W rezultacie wszystkie, ale to wszystkie imprezy międzynarodowe stoją pod znakiem zapytania. Tak jak wyglądają sprawy obecnie — żaden mecz międzypaństwowy nie dojdzie do skutku. Podziękujemy Niemcom, odwrócimy się tyłem do Finów. Nie będziemy walczyć, nie będziemy się uczyć. Ale po Olimpjadzie w Tokio będziemy załamywać ręce, że medale olimpijskie nie mogą ozdobić lokalów związkowych.

Dawniej było lepiej. W 1932 — 1933 roku lekka atletyka cieszyła się większym poparciem władz państwowych. Ale potem przyszła umowa PUWF — ZZ, na mocy której PUWF wziął na siebie opiekę i kłopoty finansowe sportu polskiego. Wtedy urwało się.

Co robić? Pogrzebać lekką atletykę — czy wypowiedzieć umowę?

ERD

Kalbarczyk i Lisiecki w Davos

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Davos, w styczniu.

Jeszcze tylko parę dni dzieli nas od wielkiego widowiska na torze lodowym w Davos. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się tutaj mistrzostwa świata dla pań i mistrzostwa Europy dla panów w jeździe szybkiej na łodzie. Polacy: Kalbarczyk i Lisiecki, przebywają już od kilku dni w Davos i trenują na lodzie codziennie. Zwłaszcza Kalbarczyk osiąga na treningu b. dobre rezultaty w biegach długich. Lisiecki, po początkowej lekkiej niedyspozycji, czuje się już całkiem dobrze i z pasją „połyka" kilometry na lodzie.

Każdego dnia zjawiają się zawodnicy i zawodniczki. Lista zgłoszeń do tej chwili nie jest zamknięta i jeszcze nie wiadomo, które ze sławnych nazwisk znajdą się na liście startowej. Dzieje się to m. in. z tego powodu, iż w różnych państwach które mają wiele do powiedzenia w łyżwiarstwie — odbywały się mistrzostwa w jeździe szybkiej i do dnia dzisiejszego nie wiadomo było kogo wysłać.

Trenuje też zawzięcie kilka pań, będących w b. dobrej formie.

Zawodnicy szykują się specjalnie na zamierzchłe czasy pamiętający rekord światowy na 1500 m. fenomenalnego Oscara Mathisena, ustanowiony w r. 1914 — tutaj w Davos.

Zygmunt Borzęcki.

Stiepl zdobył mistrzostwo łyżwiarskie Austrii, wygrywając 1500 mtr. 5 i 10 klm w 2:32,5, 8:45,8 i 18:46,6 500 mtr wygrał Wazulek w 46,4.

Turniej miast

w Toruniu

W Toruniu odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę interesujący „Turniej Miast" w siatkówce męskiej. Udział biorą następujące reprezentacje 7 miast, które podzielono na 2 grupy:

I: Warszawa, Toruń, Lublin, Łuck,

II: Kraków, Wilno, Grudziądz,

Nie trudno przewidzieć, że decydująca walka w finale rozegra się pomiędzy reprezentacjami Warszawy, Krakowa, Wilna. Coprawda do finału wejdzie jeszcze najprawdopodobniej Toruń, ale rola jego, zdaje się, ograniczy się jedynie do statystowania. Reprezentujący to miasto, Gryf, wzmocniony nawet zawodnikami tamtejszego KPW, będzie jednak zbyt słaby, aby zagrozić tym trzem miastom.

Najwięcej szans na zajęcie pierwszego miejsca posiada zespół Warszawy, w skład którego wejdzie szóstka wicemistrza Polski, AZS: Wejchert, Wilanowski, Kijewski, Lemweber, Staniszewski, Nowakowski, oraz po dwóch zawodników z mistrzowskiego zespołu Polski, Polonii: Jaźnicki, Wittenberg i Warszawianki: Szenfeld i Plejewski.

Zespół w tym składzie jest najbardziej predestynowany do zajęcia pierwszego miejsca.

Drugie miejsce powinno przypaść drużynie Krakowa, która będzie jednak groźniejsza od reprezentującej to miasto na mistrzostwach YMCA. Z tej drużyny będą grać jej najlepsi: Stok, Wątocki i Nanowski, pozostałych zawodników dostarczy Olsza i Cracovia.

Trzecia lokata stanie się łupem Wilna, które reprezentować będzie jedynie wicemistrz miasta, AZS, który jako zespół jest bezwzględnie słabszy od KPW Ognisko, posiada jednak wybitne jednostki, z pośród których wyróżnia się szczególnie Minerwin.

Na dalszych miejscach powinny się znaleźć: Toruń, Lublin, Łuck, Grudziądz. Drużyny te będą zapewne jedynie statystować.

B. K.

Nadchodząca sobota i niedziela przyniesie zwolennikom gier ciekawy turniej siatkówki i koszykówki z udziałem zawodniczek łotewskich U. S. Riga, które rewizytują swoje koleżanki z AZS stołecznego.

Łotyszki mieliśmy możność oglądać w Warszawie ubiegłego roku. Wprawdzie nie udało się im wówczas osiągnąć zwycięstwa nad naszymi akademiczkami, jednak pokazały one wysoką klasę, przegrywając po zaciętej walce nieznacznie. Od tej pory poziom zawodniczek U. S. Riga podniósł się jeszcze bardziej, czego zresztą najwymowniejszym dowodem są dwie ostatnie porażki AZS w Rydze w koszykówce w stosunku 27:28 oraz 21:29.

Chęć rewanżu ze strony AZS jest zatem najlepszą rękojmią, że zawody powyższe dostarczą sporo emocyj. Jak wiadomo, AZS jest mistrzem akademickim Europy, zaś U. S. Riga — wicemistrzem.

Warto jeszcze podkreślić, że takimi warunkami fizycznymi jak Łotyszki nie dysponuje żadna drużyna krajowa.

Asami drużyny gości są doskonałe siostry Galfits i Eltermanis.

Akademiczki warszawskie przygotowują swój najlepszy zespół, który wystąpi w koszykówce w następującym składzie: — Wiszniewska, Brzozowska, Jaśnikowska, Cegielska, Holfelerówna, Gąsiorowska, Bruszkiewiczówna.

Skład ten w siatkówce uzupełni jeszcze wyśmienita Stefańska.

Spotkanie odbędzie się na sali YMCA, przyczem program zawodów wygląda następująco:

Sobota, 30 bm. g. 20 U. S. Riga — AZS, mecz siatkówki; godz. 20 m. 30 AZS (juniorzy) — KPW (juniorzy) mecz koszykówki męskiej; godz. 21 U. S. Riga — AZS mecz koszykówki.

Niedziela, 31 bm. godz. 19 U. S. Riga — AZS mecz siatkówki, godz. 19 min. 30 AZS (juniorzy) — Polonia (juniorzy) mecz koszykówki męskiej; godz. 20 U. S. Riga — AZS mecz koszykówki. (B. K.)

Chorna chce zastąpić Piłata

3.000 widzów podziwia nokaut Węgrowskiego

Mecz Flota — Strzelec rozegrany w Gdyni zgromadził rekordową ilość publiczności z Gdyni, Gdańska i całego wybrzeża. Walka Chomy z Węgrowskim ściągnęła około 3.000 widzów.

Choma rozwiał legendę o wyższości Węgrowskiego, roznosząc go we wszystkich rundach. Walka była porywająca i miała dramatyczny przebieg. Choma, który waży obecnie 100,2 kg, ruszył z miejsca na marynarza i dosięgnął go prawym sierpem. Marynarz ląduje na deskach do 8-miu. Węgrowski wstaje z desek i wytrzymuje do końca rundy z wielkim trudem.

W 2-ej rundzie druzgocąca przewaga Chomy zarysowuje się jeszcze bardziej. Choma obsypuje Węgrowskiego gradem ciosów. W. zwisa na linach. Pod koniec rundy niepożyty marynarz znajduje nagle siły do kontrataku. Choma stosuje na kilka sekund podwójną gardę, po czym wyprowadza prawy prosty, rzucając marynarza na liny.

W 3-ej rundzie po pierwszym zabójczym lewym sierpie Węgrowski jest groggy. Marynarz idzie raz po raz na deski, i wreszcie półprzytomny poddaje się.

Choma wykazał rewelacyjną formę. Jego cios z lewej nabrał piekielnej mocy, przed którą musiał skapitulować Węgrowski; również prawa bije pewniej i mocniej. Choma poprawił się technicznie i walczył z doskonałym wyczuciem dystansu.

Węgrowski mimo przegranej z Chomą reprezentował się b. dobrze, jego odwaga i szybkość zasługują na podkreślenie.

Po meczu rozentuzjazmowana publiczność gdyńska wyniosła Chomę na rękach.

Pozostałe wyniki: Gwardzik (F) wygrywa niesłusznie z Kasztaniakiem (S), który był lepszy. Czapski (S) oddaje 2 pkt nadwagą, w walce towarzyskiej remisuje z Bieleckim (F). Pasturczak (F) bije Szutenberga (S), Chmielewski (F) wygrywa z Nowakiem (S).

W walce niezwykle żywej i ciekawej Jaworski (S) wykazuje świetną formę i wygrywa z Piechockim (F), jednak sędzia orzeka remis ku zdumieniu publiczności. Andy (S) remisuje z Błaszakiem (F). Słobodny (S) wygrał z Stegierskim (F), który mizernie zastępuje Ożarka, nie będącego w łasce.

Po meczu dopychamy się z trudnością do Chomy.

— Czuję się doskonale! Ostatnio dużo trenuję, biegam naprzełaj i sparruję w Gdańsku z zawodnikami ABC i Schupo, oraz z Benny Singerem, który podciąga mnie w formie. Nauczył on mnie jednej rzeczy, której nie umiałem: robić użytek z prawej. Tą prawą pokonałem Węgrowskiego, który nie spodziewał się ataku z tej strony, kryjąc się tylko przed lewą.

Czuję żal do władz związkowych za omijanie mnie przy układaniu reprezentacji. Chciałbym koniecznie spotkać się z Rungem w meczu z Niemcami. Z Rungem przegrałem 2 lata temu na punkty, znam jego słabe strony i obecnie napewno bym nie zawiódł. O ile PZB nie wierzy w moje siły, chciałbym spotkać się w walce eliminacyjnej z Piłatem. Byłby to dobry trening przed meczem z Niemcami. Piłata uważam za groźnego przeciwnika, jednak uważam, że obecnie jestem od niego lepszy.

„Polski" Louis

Do konsulatu polskiego w Paryżu zwrócił się ostatnio niejaki Ryszard Trybulski, bokser wagi ciężkiej z Warszawy, który twierdzi, że rozporządzając zbyt wielką siłą i uderzeniem nie mógł znaleźć w Polsce przeciwnika, ponieważ żaden z polskich bokserów nie chciał z nim walczyć.

Trybulski pragnął by wobec tego przyjechać do Francji by wsławić się jako zawodowiec. Na pierwszego przeciwnika wybrał sobie nie kogo innego tylko... Maksa Schmelinga, przez pokonanie którego, chce się przysłużyć propagandzie sportu polskiego.

Amator walki ze Schmelingiem jest zupełnie nieznany w Polsce. Nie tylko nikt się go nie boi, ale nawet — nikt nie zna.

Systemem „W" w hokeju

chcą zdobyć mistrzostwo świata

Hokeiści z Kimberley, którym Kanada powierzyła zadanie odzyskania tytułu mistrza świata zdobytego w ub. roku niespodziewanie przez Anglię — spisują się na razie doskonale.

Biją każdego kto nawinie się pod rękę, grają rekordową ilość spotkań, a jeśli wypsnie się gdzieś nawet jakiś wynik remisowy to jest on raczej wynikiem pobłażliwości górników z Kimberley, którym nie zawsze chce się grać pełnym gazem.

Czy forma Kimberley Dynamiters utrzyma się aż do finału mistrzostw w Londynie, tego nie należy przesądzać, z chwilą jednak, gdy menażer ich zapowiada przybycie dalszych posiłków z za morza w postaci trzech superasów, trzeba wierzyć, że spełnią swe zadanie.

Kierownik drużyny odsłania również tajniki powodzenia swego zespołu, szkicując system, jaki stosowali w czasie mistrzowskich meczów w Kanadzie.

System ten diablo przypomina osławione piłkarskie „W", naturalnie dostosowane do warunków hokejowych.

Linie ataku formowało więc zasadniczo dwu napastników, trzeci cofnięty spełniał rolę trzeciego obrońcy, a raczej „środkowego pomocnika".

O ustawieniu go w linii obrony nie mogło być mowy, już choćby ze względu na przepisy niedopuszczające, by na własnym przedpolu znajdowało się więcej, niż trzech graczy łącznie z bramkarzem (naturalnie z chwilą gdy krążek znajduje się w innej strefie).

Teoretyczny schemat gry był więc następujący: Dwaj napastnicy rozpoczynali akcję. Z chwilą gdy stracili krążek nie było nieszczęścia, gdyż przeciwnik na drodze swego kontrataku znajdował aż trzech obrońców. Ci skolei zastopowawszy go ruszali momentalnie do ofensywy miała ona przy tym wielkie szanse powodzenia, ponieważ trójka napotykała zazwyczaj jedynie na dwu obrońców.

Tymczasem dwaj napastnicy Dynamitersów, wycofawszy się w porę z linii ognia, pilnowali swej bramki. Gdy własna akcja w polu zaczęła się załamywać przychodził im momentalnie w sukurs trzeci gracz, tak, że początkowa formacja znów była zachowana.

W rezultacie było to więc ustawiczne falowanie, przy czym rola i zadania każdego gracza ciągle się zmieniały.

Zdawałoby się, że tego rodzaju system jest bardzo prosty i w zasadzie bywa stosowany przez wszystkich. Tajemnica jego powodzenia tkwi jednak w ogromnym wyrównaniu całego zespołu. Dynamiters nie mają wybitnych specjalistów-strzelców, czy specjalistów-dribblerów. Każdy zawodnik jest równorzędnie wszechstronnie wyćwiczony, każdy grać może zarówno w ataku jak obronie, na lewej, prawej stronie czy w środku, każdy umie doskonale dribblować, kombinować, strzelać i stopować.

Forsowanie systemu „bramkarstwa" miało uzasadnienie i w tym, że przy wielkim wyrównaniu kanadyjskiej klasy zazwyczaj jedna bramka więcej decyduje już o ostatecznym wyniku. Dynamiters starali się więc jak najszybciej uzyskać tę „jedną bramkę przewagi" a potem trzymać wynik.

Czy Kanadyjczycy zastosują identyczną taktykę w Londynie? Zależeć to będzie zapewne od siły oporu, z jakim spotkają się ze strony obecnych tam przeciwników.

Chierroni, najlepszy narciarz włoski, triumfator biegów zjazdowych na Mont Blanc, gdzie pobił najlepszych Francuzów (Allais) i Austriaków (Walch) i Szwajcarów (Rominger) wygrał bieg zjazdowy w Cortina d'Ampezzo przed Palusellim i Zertana.



ZIAJÓWNA

czołowa łyżwiarka śląska wzięła udział w niedzielnych popisach w Warszawie.

Destremeaeau z przyjemnością wspomina

zwycięski mecz tenisowy ze Szwecją

Paryż, w styczniu

Bernard Destremeau jest bezwarunkowo największą nadzieją tenisową Francji i godnym następcą „muszkieterów". Złożyło się tak szczęśliwie, że akurat znalazłem się na lotnisku w Bourget, w chwili gdy lądował samolot, wiozący młodego Francuza z finałowego meczu ze Szwecją 4:1 w Sztokholmie.

Destremeau jest typem człowieka lubiącego mówić, to też prawie niepytany opowiedział nam swe wrażenia z wyprawy na północ.

— Jesteśmy z łatwej wygranej ogromnie zadowoleni. Mam wrażenie, że przeciwko Schroederowi zagrałem jeden z najlepszych meczów mego życia. Grałem z nim nawet lepiej, niż w Paryżu przeciw Borotrze.

— Podobno place są bardzo wolne?

— Rzeczywiście, bardzo wolne jak na drzewo, szybsze jednak od ziemnych. Schroeder nie grał nawet źle, nie potrafił jednak kończyć wolei. Zrobiłem od niego więcej omyłek i więcej double-faultów, rozstrzygnąłem jednak na swoją korzyść 50 piłek, podczas gdy on tylko 17. Odniosłem wrażenie, że Szwed łatwo się załamuje moralnie.

— A Borotra?

— Grał doskonale! Godne prawdziwego podziwu były jego returny po serwisie.

— Król naturalnie zawsze uprzejmy?

— Bardzo. Jeszcze wczoraj wieczorem byliśmy zaproszeni do niego na kolację. Nie opuścił naturalnie, żadnego spotkania, a w piątek zrobił małą, że się tak wyrażę, „gaffę". Gdy obie drużyny ustawiły się na placu, zszedł król, by nas powitać i pogratulować, zapomniał jednak uścisnąć dłoni graczy szwedzkich. Spostrzegł się dopiero w swej loży i zeszedł szybko, by naprawić błąd i przeprosić za swe roztargnienie.

Nowa hala wspaniała i doskonale oświetlona. Publiczność bardzo sportowa, zmartwiła się trochę wyjazdem z kraju nowoufundowanego „pucharu króla", do pewnego stopnia pocieszyła się jednak wygraną swych rodaków w grze podwójnej, czego się nikt nie spodziewał. Zawód sprawił Schroeder, który przegrał oba single.

Przeszliśmy właśnie do komory celnej, gdzie wraz z celnikami, podziwialiśmy piękny srebrny talerzyk, ofiarowany przez króla Gustawa V na pamiątkę pierwszego finału.

Jan Gryżewski



PINGPONGIŚCI HASMONEI TARNOWSKIEJ

zatrzymali tytuł drużynowego mistrza Polski od lewej (stoją) „Siwek", kier. sekcji Gelbwach, Schüter, Sommer, (klęczą) Klein i „Gutek"



NA OLIMPIJSKIM TORZE HOKEJOWYM

w ramach międzynarodowego turnieju, zmierzył się zespół B. S. C. (Berlin) — B. K. E. (Budapeszt) 3:0. Doskonały bramkarz Hircsak kapitulujepo raz trzeci.

U zapomnianych kandydatów do reprezentacji:

Rotholc walczy 2 lutego

Ilekroć na horyzoncie bokserskim ukazywał się międzypaństwowy mecz z Niemcami tyle razy przy omawianiu szans notowaliśmy stale wagę muszą na koncie plusów. Rotholc był naszym „pewniakiem".

Bardzo by się przydał i przed Dortmundem taki „pewniak"! Nic jednak nie zapowiada, aby Rotholc mógł nim być. W pełni swego rozwoju Rotholc usunął się z czynnego boksu i dopiero teraz dobiegły wieści, że wraca na ring.

— Słusznie. Już w najbliższy wtorek zlikwiduję swą długą przerwę i walczyć będę w ramach meczu Gwiazda — Skra przeciwko Bałtykowi.

— A czuje się pan dobrze?

— Wyśmienicie! Po wyjściu z wojska znalazłem pracę i to dobrą, a to wpływa najlepiej na somopoczucie. Gorzej, że na treningi jest mało czasu. W normalnych godzinach nie ma o tym mowy. Muszę się więc urządzać samemu i zamawiam sobie sparring-partnerów do Gwiazdy na wczesne godziny ranne, bo całe popołudnie aż do nocy — pracuję. A amatorów na ranne treningi mam mało. Muszę więc oszczędzać ich, nie bić mocno, aby mi nie zrejterowali i nie pozostawili mnie bez partnerów, a chciałbym znaleźć jakiegoś solidnego sparring-partnera, abym mógł skontrolować formę.

Chociaż.. Czuję się bardzo dobrze i właściwie nie trzeba mi tego. Znam i czuję swój obecny kaliber!

— Nie czuje się pan jednak na siłach stanąć przeciwko Niemcom?

— Nie brałem tej ewentualności w rachubę. Zacząłem trenować nie w perspektywie meczu z Niemcami, ani z Austrią. Ani przez myśl mi nie przeszło, że rozpoczęcie treningu zbiega się z przygotowaniami do tych spotkań. Poczułem potrzebę boksu, za długo „pauzowałem", więc zabrałem się do rzeczy. Trenuję w Gwieździe, bo dobrze mi tu, przywykłem do klubu, stosunki ułożyły się dobrze. Co było — poszło w niepamięć!

— A wiele pan teraz waży?

— Nie wiem. Nie ważyłem się. Limit muszej zrobię bez trudu.

Na pierwszy rzut oka trudno zapewnienie to pogodzić z pełną twarzą Rotholca. Wydaje się, jak gdyby rozrósł się, zyskał na wadze. Wygląda znakomicie! Przerwa zrobiła mu dobrze. Robi wrażenie, jak gdyby odpoczął, zdobył nowy zapas sił, energii...

— Myślę na serio zabrać się do roboty. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, abym zdobył swą poprzednią pozycję! Nie byłem nigdy rozbity, nie miałem żadnych uszkodzeń, wszystko składa się dobrze. A jeszcze ważniejsze, że mam pracę, która mi odpowiada.

Z Rotholca będziemy mieli jeszcze pociech.

Kowalski marzy o Dortmundzie

Obsada wagi piórkowej i lekkiej w reprezentacji bokserskiej Polski przeciwko Niemcom przysporzy niewątpliwie najwięcej kłopotów P. Z. B. Jeśli chodzi o nasz punkt widzenia, najchętniej widzielibyśmy w tych kategorjach Kowalskiego i Polusa, których wyszkolenie techniczne i styl walki zabezpieczają przed niemiłymi niespodziankami.



Kowalskiego jednak nie widzieliśmy już od kilku tygodni na ringach polskich. Podobno jest chory... Na cóż choruje? Jak długo potrwa rekonwalescencja? Czy można na niego w meczu dortmundzkim (14 lutego) liczyć?

Boksera warszawskiego PZL-u zastajemy w domu, w otoczeniu rodziny. Ciekawa to familia! Pięściarska w każdym calu! Bokserem jest nie tylko Zbigniew Kowalski, ale również jego brat, a matka jest najczulszym menażerem i opiekunem, jakiego wymarzyć sobie można. Jeździ z synem na każde zawody, obserwuje pełna niepokoju walkę, by po zejściu z ringu otoczyć pięściarza troskliwością — macierzyńską, a doświadczoną.

Kowalski jakby trochę zmizerniał.

— Co się z panem dzieje?

— Położyła mnie choroba. Wylizałem się z przepukliny — wpadłem w grypę. Ale już jestem na wyzdrowieniu i we środę po miesięcznej przerwie rozpocznę trening.

— A co to za historie ma pan z przepukliną?

— To stara historia — odzywa się matka pięściarza. — Zbych nie pamięta, ja panu opowiem. Był małym chłopcem, kiedy zauważyłam ten defekt. Oczywiście poszło się zaraz do dobrego lekarza i chłopak został zupełnie wyleczony.

— A teraz to się odnowiło?

— Właśnie! Pracuję w narzędziowni Państwowych Zakładów Lotniczych i tam się podźwignąłem. Miałem pilną robotę i z pośpiechu przenosiłem sam ciężkie imadło. Od razu odezwał się ból.

Obecnie jednak już jest dobrze. Dzięki zabiegom dr. Sosnowskiego udało się przepuklinę umiejscowić, a jelita wracają na swoje miejsce. Lekarz oświadczył, że sprawa jest na najlepszej drodze. Do czasu zupełnego wyzdrowienia będę musiał jednak nosić pas.

Przy pomocy mego klubu byłem w Zakopanem i jeździłem z pasją na nartach. To mi dobrze zrobiło. Teraz jeszcze kilka dni poleżę w domu — a po tym jaknajprędzej do treningu!

W fabryce mam obecnie lżejszą pracę, gdyż przeniesiony zostałem do działu mechanicznego. Dzięki temu będę mógł intensywniej trenować.

Strasznie chciałbym walczyć z Niemcami w Dortmundzie! Osobiście jestem głęboko przekonany, że nie Krzemiński i nie Kozłowski, ale właśnie ja powinienem reprezentować Polskę w Dortmundzie. Proszę nie traktować tego jako przechwałki, ani też nie dopatrywać się złośliwości pod adresem tamtych kolegów; jest to poprostu moje przeświadczenie, oparte na znajomości tych pięściarzy i własnej wartości.

W wadze lekkiej za najlepszego uważam Polusa, który jednak musi się trochę pocić, aby zrobić piórkową, a to przed tak doniosłym meczem nie jest pożądane. W każdym razie Polusa cenię wyżej od Kajnara.

Opinia publiczna nie wie o tym, bo trzymano to w ścisłej tajemnicy, że na obozie przedolimpijskim w CIWF-ie znokautowałem Kajnara. Teraz, po Igrzyskach, mogę już głośno o tym mówić, tym bardziej, że mam świadków tego nokautu.

Myślałem, że nokaut ten otworzy mi drogę na ring olimpijski, jednak zawiodłem się. Odesłano mnie do domu, jako zawodnika, który nie nadaje się do walki w barwach reprezentacji...

Wspominam o tym, aby uzasadnić zaufanie do swych sił, które mogłoby nieznającym mnie osobom wydawać się zuchwalstwem i przesadą.

Mam pecha do reprezentacji. Jeśli i tym razem do niej nie wejdę, będę pracował, aby zdobyć mistrzostwo Warszawy, a po tym Polski i w ten sposób udowodnić niedowiarkom swe prawa do bronienia Polski w meczach międzypaństwowych!

— Wierzę głęboko — wtrąca pani Kowalska — że na wiosnę doczekam podwójnej uroczystości: mój syn walczyć będzie w Mediolanie o mistrzostwo Europy, a mój mąż pokusi się o sławę światową na deskach „La Scali", największej opery świata! (al)

Przykro nam, że nie możemy podtrzymać kandydatury Kowalskiego: z przepukliną i pasem lecznicznym nie wyobrażamy sobie pełnowartościowego pięściarza.

Gardłować będziemy głośno za uwzględnieniem zdrowego Kowalskiego przy zestawianiu reprezentacji, ale choremu życzyć możemy jedynie zdrowia i radzić — przeprowadzenie operacji chirurgicznej.

Wówczas marzenia mediolańskie stać się mogą rzeczywistością! *Red.*

„Wielka trójka" boksu na starcie

Okęcie, Warta, IKP walczą o tytuł mistrzowski

W niedzielę meczami HCP — Okęcie i Warta — IKP zostaje otwarty uroczyście ostatni akt drużynowych mistrzostw Polski w boksie. Co dwa tygodnie, przez blisko trzy miesiące, odbywać się będą w niedzielę po dwa mecze elity naszego pięściarstwa.

Od roku ubiegłego w układzie sił partnerów zaszły wielkie zmiany: zamiast Śląska walczy drugi zespół poznański i to nie najbardziej renomowany, bo nie Sokół ale pewnego rodzaju outsider HCP. Nastąpiły też poważne przesunięcia w sile pozostałych uczestników finałów: Warty, IKP i Okęcia. Walka będzie równiejsza, wyniki bardziej enigmatyczne niż kiedykolwiek dotąd.

Warta nie jest Wartą zeszłoroczna. Straciła Piłata, straciła na najpoważniejszy mecz z Okęciem Sobkowiaka. Wzamian zyskała tylko Szulczyńskiego.

Ale na koncie strat trzeba jeszcze zanotować słabe wyniki i dziwną niechęć do walki Kajnara. Koziołek też jest daleki od swej obiecującej formy, choćby z r. ub. W rezerwie jest Wirski, o dość nieokreślonej formie i Ratajak, który nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Murowane punkty to Sipiński i Szymura. To mało, aby ze stuprocentową pewnością sięgać po tytuł mistrza.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w IKP. Popielaty, Bartniak, Kubiak to punkty zdecydowanie słabe. Niezbyt silne w tej chwili — to Spodenkiewicz i Durkowski. Rezerwa to Czesławski (piórkowa), Kowalewski (lekka) i Banasiak (średnia lub półśrednia). Atuty to Chmielewski, Pietrzak i Woźniakiewicz.

Najlepiej przedstawia się sytuacja w Okęciu. Zdecydowanie słabych punktów niema: Tworek w muszej zawsze może zarobić punkty z IKP, Garstecki w ciężkiej na obu wielkich rywalach. Matuszewski może się dać poważnie we znaki Szulczyńskiemu.

Reprezentacyjna piątka: Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak, Pisarski stanowi taran, który może zapewnić Okęciu łatwiej Mistrzostwo Polski, niż kiedykolwiek dotąd. Uszczkną punkty Chmielewski, Woźniakiewicz, Pietrzak, Sipiński, Kajnar, mogą uszczknąć nawet inni ale... przewaga punktowa będzie zawsze po stronie Okęcia. Zmieni się to, gdy Okęcie straci kogoś wskutek kontuzji. Okęcie nie ma bowiem klasowych rezerw. A na trzy miesiące walk rezerwy mieć trzeba.

HCP uważamy za outsidera. Jest to drużyna równa bez słabych punktów, ale i bez wielkich gwiazd (poza Klimeckim). Sugestia nazwisk będzie zawsze po stronie jego przeciwników, każdy sędzia się zawaha, gdy będzie się zanosiło na wygraną HCP.

HCP odegra jednak doniosłą rolę: zaostrzy konkurencję, zmusi do ostrożności swych rywali — utrudni wielki turniej o mistrzostwo. Będzie lepszym partnerem niż były dotąd IKB Świętochłowice lub Cuiavia (Inowrocław).

Odpowiedzi Redakcji

P. R. Paszk., Tarnów. Za zdjęcia zapowiedziane dziękujemy — nie skorzystamy. Notatki prosimy podawać treściwiej.

P. N. Szulklaper, Baranowicze. Dziękujemy, z propozycji nie skorzystamy.

P. A. J. L. Tarnopol. List odesłaliśmy. W drugiej sprawie nie mamy wpływu.

W. K. S. Kielce. Komunikat mocno spóźniony. W przyszłości trzeba wysyłać natychmiast — chętnie skorzystamy.

HCP outsider turnieju mistrzowskiego

grozi niespodziankami wielkim rywalom

Ostatnie wysokie zwycięstwo poznańskiego HCP nad Gedanią zwróciło uwagę całego polskiego świata bokserskiego, na tego nieznanego a tak groźnego przeciwnika w finałach drużynowych mistrzostw Polski. Toć przecież jeszcze niedawno, mimo remisu i nieznacznego zwycięstwa pierwszej Warty w drużynowych mistrzostwach okręgu, nie zwracano uwagi na poznańską drużynę fabryczną, która nadal bez rozgłosu przygotowywała się do rozgrywek międzyokręgowych.

Zespół Cegielskiego dziś stanowi bezsprzecznie bardzo poważnego przeciwnika dla wszystkich finalistów mistrzostw i w poczuciu swej siły ma aspiracje bardzo wysokie.

Wszystkie jednak przepowiednie mogą być bardzo zwodne, gdyż o zwycięstwie obok techniki i kondycji fizycznej decyduje w dużym stopniu nastawienie psychiczne drużyny. Brak doświadczenia może spowodować, że jedno czy drugie niepowodzenie załamie drużynę, niwecząc wszystkie nadzieje.

W chwili obecnej, po triumfie nad Gedanią, zespół fabryczny jest bardzo niebezpieczny. Cała drużyna jest bardzo wyrównana i fizycznie silna. Wszystkich zawodników cechuje wielka odwaga i ambicja, chociaż z drugiej strony zespół Cegielskiego wykazuje duże braki techniczne, najważniejszy — nieumiejętność walki w zwarciu. Drużyna Okęcia, która walczyć będzie w Poznaniu w dniu 31 bm., będzie musiała się bardzo napracować, jeżeli chce wywieźć z Poznania dwa punkty.

W wadze muszej walczy Liszke, bokser młody i bardzo obiecujący. Mimo swych 21 lat wypłynął na szersze wody dopiero przed rokiem na mistrzostwach młodzików. Rozegrał dotychczas zaledwie 18 walk, z których wygrał 13. Z zawodu jest on stolarzem i pracuje u Cegielskiego. Walczy tylko na dystans, wykorzystując swe długie ramiona. Z Tworkiem powinien wygrać.

W koguciej walczy drugi wychowanek Cegielskiego, Kolecki, równie z zawodu stolarz, zatrudniony w fabryce. Liczy lat 21, ma 35 walk rozegranych, z których tylko siedem przegrał. Ponieważ jest niskiego wzrostu walczy z półdystansu. Jest fizycznie bardzo silny, z Czortkiem jednak musi przegrać.



Niezwykle wysoki jak na swoją wagę jest piórkowiec Walkowiak (172 cm), z zawodu tokarz, który do Cegielskiego przeszedł po rozwiązaniu sekcji bokserskiej poznańskiego Strzelca. Liczy lat 21 i dosługuje obecnie ochotniczo służbę wojskową. Na 80 rozegranych walk przegrał on tylko 10. Korzysta ze swoich długich ramion i walczy tylko na dystans. Jest to zawodnik o dużej rutynie, przegrał z Rogalskim i Misiornym w ich najlepszej formie.

Rewelacyjnym nabytkiem okazał się Szymczak w wadze lekkiej, który klasycznym k. o. pokonał ostatnio rutynowanego Hirscha. Podreślić specjalnie należy, że nie był to cios przypadkowy, bowiem zarówno pierwsze, po którym Hirsch poszedł do 7 na deski, jak i decydujące uderzenie, były to ciosy umiejętnie wypracowane.

Szymczak to talent samorodny, który wytrwale dąży do podniesienia swych umiejętności. Jest to jedyny bluralista w drużynie fabrycznej i nie jest zatrudniony u Cegielskiego. Liczy lat 22, mieszka stale w Jarocinie, skąd obecnie dojeżdża dwa razy w tygodniu na jednogodzinny trening, gdyż tyle właśnie czasu ma pomiędzy przyjazdem i odjazdem pociągu. Aby odbyć ten jednogodzinny trening musi przejechać 100 kilometrów.

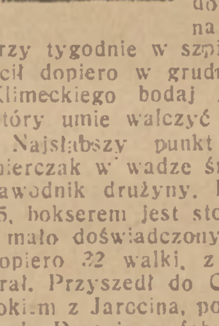
W drużynie Cegielskiego jest od połowy grudnia. Mając zamiłowanie do boksu w wykonaniu Majchrzyckiego (oglądał go, gdy popularny „Majcher" bawił na podchorążówce w Jarocinie), odbył kurs bokserski w poznańskim ośrodku w. f. Wrócił do swego Jarocina i tam dalej sam trenował i uczył innych w Harcerskim Klubie Sportowym.

Przyjechał przed dwoma laty na mistrzostwa okręgu i zwrócił na siebie uwagę. Przed rokiem postępu nie wykazał. Wreszcie wstąpił do HCP. Ma niezłe uniki: gdy się zorientuje, że ma silnego przeciwnika, umie walczyć w defensywie i nie pozwala się obijać. Dysponuje bardzo silnym ciosem z prawej. Bąkowski będzie miał twardy orzech do zgryzienia.



W wadze półśredniej walczy dobry znajomy, trzykrotny reprezentant okręgu, Radomski z inowrocławskiej Cuiavii. Liczy 24 lata i rozegrał już 80 walk. Z zawodu piekarz, pracuje w fabryce jako robotnik. W HCP walczy od pół roku. W niedzielę wypadł słabiej gdyż nie powrócił jeszcze do sił po żółtaczce, na którą leczył się trzy tygodnie w szpitalu. Szpital opuścił dopiero w grudniu. Jest to obok Klimeckiego bodaj jedyny zawodnik, który umie walczyć w zwarciu.

Najsłabszy punkt zespołu to Kaźmierczak w wadze średniej, najstarszy zawodnik drużyny. Liczy bowiem lat 25, bokserem jest stosunkowo młodym i mało doświadczonym, gdyż rozegrał dopiero 32 walki, z których 6 przegrał. Przyszedł do Cegielskiego przed rokiem z Jarocina, podobnie jak Szymczak. Pracuje w fabryce jako ślusarz. Silny fizycznie, skutecznie lecz mało celnie bije z lewej i z prawej.



W wadze półciężkiej walczy Klimecki obecnie w wojsku, lat 22, z zawodu ślusarz. Boksuje od trzech lat, rozegrał 39 spotkań, z których 6 przegrał, w tym dwukrotnie z Szymurą po wyrównanej walce. Wynik walk z Szymurą dostatecznie go reklamuje. Jest to zawodnik bodaj najwszechstronniejszy całego zespołu, szybki i twardy w uderzeniu. Walka jego z Pisarskim może stać się najładniejszym wydarzeniem wieczoru.

Adamczyk w wadze ciężkiej, to typowy przedstawiciel naszych wag ciężkich. Technicznie słaby, lecz wytrzymały, ambitny i odważny, co w zupełności wystarczyło, aby pokonać przez techniczne k. o. renomowanego Chistowskiego. Adamczyk liczy 22 lata, boksuje od lat dwóch, służy obecnie w wojsku; rozegrał 20 walk, z których 4 przegrał.

W bieżącym sezonie HCP poza jedną wycieczką do Odyni, nigdzie poza Poznań nie wyruszył. Fizycznie drużyna jest przygotowana, nie wiadomo czy wytrzyma te ciężkie czekające ją walki psychicznie, co zaznaczyliśmy już zresztą wyżej.

Przewodniczący wydziału sportowego POZB p. Radomski z dumą może patrzeć na rozwój sekcji która przed laty powołał do życia i którą przez ten czas się opiekował. Obecnie już drugi rok kieruje sekcją p. Szczepaniak, który potrafił zaszczepić swej drużynie ducha do walki i zwycięstwa.

Trenerem zespołu jest p. Kotkowski, oddany w zupełności swoim pupilkom. Sam pracuje w fabryce, gdzie zarabia 160 zł. Treningi przeprowadza bezpłatnie, otrzymując zwrot przejazdów tramwajowych, miesięcznie 15 zł. Z zawodników najlepiej zarabia Kaźmierczak, który otrzymuje 75 gr na godzinę, inni 60 gr i poniżej. Z tytułu uprawiania sportu nie doznają żadnych ulg w warsztatach i jest to, naszym zdaniem, stanowisko jedynie słuszne w sporcie amatorskim. (ss)

Polus — Szabo

w Warszawie

Mistrz drużynowy Węgier w boksie, BTK, przyjeżdża do Polski na kilka startów. W najbliższą niedzielę w sali Cyrku Węgrzy rozpoczną swe tournee meczem z kombinowanym teamem Warszawianka — Makabi.

W wadze muszej zobaczymy Kissa. Jest on mistrzem Budapesztu i ma w swym dorobku remis z Enekesem i Szabo II. W koguciej wystąpi Benacsi. W barwach reprezentacji Węgier walczył on 16 razy, a 11 meczów wygrał.

W piórkowej zobaczymy naszego starego znajomego Szabo — b. mistrza Europy. Walczył on 32 razy w barwach Węgier. W lekkiej wystąpi młodziutki, bo zaledwie 21-letni Kaltenecker. Jest on największą obecnie nadzieją boksu węgierskiego i tegorocznym mistrzem Węgier.

W półśredniej walczyć będzie Olah, albo Petro. Olah jest bardziej zaawansowanym bokserem. Ma on tytuł mistrza Węgier w ostatnich dwu latach. W średniej walczy Mandi.

W wadze półciężkiej wystąpi Erdös, a w wadze ciężkiej Asch Kenary.

Team Polaków przeciwko Węgrom wystąpi w składzie (od muszej): Rundstein, Jakubowicz, Polus, Rozenblum, Taborek, Zaremba, Neuding, Wrazidło.

Sensacyjnie zapowiadają się spotkania w wadze piórkowej Polus — Szabo i w lekkiej Rozenblum — Kaltenecker. (al)

IKP i Warta odkryją karty

dopiero w Łodzi na wadze

Mecz niedzielny IKP — Warta jest sensacją Łodzi. Skład I.K.P. będzie wiadomy dopiero na wadze, do tego czasu będzie zakonspirowy, już chociażby z tego względu, że Konarzewski przewiduje przetasowanie zawodników. Popielaty, jak i każdy inny, stoi na straconej pozycji, to też zmiany w tej wadze nie będzie. W koguciej pójdzie Bartniak choć nie ma on dotąd szczęścia do Koziołka.

Na tym urywają się pewni reprezentanci IKP na niedzielny mecz, na wszystkich innych pozycjach mogą zajść zmiany.

W wadze ciężkiej walczyć pewno będzie olbrzym Zimiński. Woźniakiewicz szukać będzie Kajnara, o ile ten wogóle przyjedzie. Olimpijczyk unika jak może mistrza Polski. Jeżeli jednak Kajnar przyjedzie, to i tak trudno będzie się dowiedzieć czy stanie w swojej wadze lekkiej czy wyższej, tak, że sprawa, w jakiej kategorii walczyć będzie Woźniakiewicz znana będzie dopiero w ostatniej chwili. Woźniakiewicz szykuje sobie górny limit wagi lekkiej. Od osoby Woźniakiewicza uzależniony jest skład w pozycjach od średniej. Niespodzianką może być to, że łodzianie wystąpią... w normalnym składzie i we właściwych wagach.

Chmielewski walczy. Ból w ręce po niedzielnym meczu był raczej reakcją, gdyż po wymoczeniu rąk, ustał. Od prostych lewa ręka wogóle nie boli, reaguje tylko na sierpowe.

Łodzianie trenują ostro. Mecz obudził olbrzymie zainteresowanie, komplet widzów murowany. (Lp)

Bokserzy Warty wyjeżdżają w 12-osobowym składzie do Łodzi na mecz z IKP, przynajmniej dla tylu sekretariat klubu wniósł o zniżki kolejowe. Dopiero na wadze będzie wiadomym, kto stanie w ringu i w jakiej kategorii.

Z Warszawy przyjeżdża Sobkowiak, a z Poznania: Koziołek, Wirski, Vogt, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Szulczyński, Szymura i Białkowski; jako rezerwowi Jarecki i Florysiak z sekundantem Arskim.

Nowym człowiekiem wśród tej dwunastki jest reprezentant wagi ciężkiej Białkowski, który po raz pierwszy wystąpi w barwach Warty. Zieloni przywieźli go przed kilku tygodniami z Tczewa, gdzie w tamtejszym Sokole bił wszystkich rywali. Jak wypadnie jego występ na szerszym polu zobaczymy w niedzielę. Kierownictwo sekcji bokserskiej Warty bardzo dużo obiecuje sobie po tym najświeższym narybku.

Bielewicz rokuje zwycięstwa Poznaniowi

Jakie wyniki przyniosą niedzielne spotkania bokserskie? Takie pytanie stawiają sobie niewątpliwie wszyscy. Interesujące jest, zdaniem p. Bielewicza, który pełni funkcje kapitana sportowego PZB i widział w ostatnich tygodniach zarówno zawodników Warszawy, jak Łodzi, nie wspominając już o miejscowych.

P. Bielewicz ocenia siły wszystkich zespołów bardzo równo, gdyż zarówno w Poznaniu, jak i Łodzi liczy na wygrane 9:7 drużyn poznańskich. W Poznaniu dopuszcza p. Bielewicz jednak wynik remisowy.

W meczu Okęcie — HCP powinien wygrać — jego zdaniem — w muszej Liszke, w koguciej Czortek, w piórkowej Walkowiak, w lekkiej Bakowski, w półśredniej Seweryniak, w średniej remis, w półciężkiej wygrać powinien silniejszy fizycznie Klimecki i w ciężkiej Adamczyk. Nie wykluczony jest remis w wadze półciężkiej, gdzie rutyna ringowa Pisarskiego może zrównoważyć większą siłę fizyczną Klimeckiego.

IKP. zaprezentował się — zdaniem p. Bielewicza — w ostatnią niedzielę bardzo słabo, wobec czego wygrać powinna Warta. W muszej i koguciej po dwa pewne punkty winni zarobić zarówno Sobkowiak jak i Koziołek. W piórkowej słaba forma Spodenkiewicza winna jednak starczyć do zwycięstwa, obojętnie czy walczyć będzie Vogt, czy też Frankowski. Jeżeli w lekkiej walczyć będzie Kajnar z Woźniakiewiczem, wówczas powinni się punktami podzielić. W półśredniej wygrać powinien Sipiński, w średniej Chmielewski, w półciężkiej Szymura.

P. Bielewicz nie wierzy, aby w ciężkiej walczyć miał Białkowski i tu Warta będzie musiała oddać punkty, obojętnie czy Białkowskiego wystawi czy nie. (ss)

Notatnik pięściarza

Okęcie wyjeżdża do Poznania na mecz z HCP w składzie: Tworek, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.

IKP odwołał się do PZB w sprawie przesunięcia przez wydział sportowy meczu IKP — HCP, w dniu 7 lutego z Łodzi do Poznania. Mecz został wylosowany do Łodzi, a przy obecnej zmianie terminów, zmieniono również miejsce pierwszego meczu tych drużyn. WS. PZB tłumaczy zmianę tym, że przy losowaniu nie wzięto pod uwagę tej ewentualności, że w finale znajdą się dwie drużyny poznańskie i że wobec tego, 7-go lutego Warta walczy z Okęciem w Warszawie. Wskutek obecnej sytuacji rewanżowy mecz IKP — HCP musiałby się odbyć w Poznaniu, w dniu kiedy Warta podejmowałaby Okęcie (również rewanż) i jednego dnia musiałyby się odbyć w Poznaniu 2 mecze. Decyzja PZB zapadnie w tych dniach. (Lp.)

Pierwsze mecze o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosły finansowe fiasko. Mecz HCP — Gedania zakończył się blisko tysiącznym deficytem (!), co tłumaczyć należy tylko tym, że dzień był wyjątkowo mroźny, a hala poznańska nie ma ogrzewania. Mecz IKP — KSZO w Ostrowcu przyniósł mały deficyt, a mecz rewanżowy w Łodzi — około 300 zł niedoboru. Poszkodowani, obiecują sobie powetować straty w meczach finałowych. (Lp.)

Śląsk zrzeka się bokserskich mistrzostw Polski? Śl. OZB ma duże trudności z organizacją mistrzostw Polski. W pierwszym rzędzie — nie ma odpowiednio dużej widowni, sala Redena jest bowiem zbyt mała, aby wytrzymała kalkulację tej imprezy — to też słychać, że Śl. OZB prawdopodobnie zrezygnuje z zaszczytu gospodarza. Decyzja w tej sprawie ma zapaść w najbliższych dniach. (Lp.)

Ciągłe zmiany w terminarzu drużynowych mistrzostw Polski wprowadziły kompletny chaos do pracy nie tylko zainteresowanych klubów. Dla przykładu przytoczymy, że w nadchodzącą niedzielę miała walczyć w Łodzi Warszawianka z Geyerem, ale wobec meczu Warta — IKP spotkanie musiano odwołać. Berliński Polizei Sp. V., który miał w lutym walczyć z Okęciem i Geyerem z powodu zajęcia terminów przyjedzie dopiero w kwietniu. Ciągłe zmiany kalendarzyka, jak i sam terminarz mistrzostw Polski unieruchomił zupełnie pracę czołowych okręgów. (Lp.)

Szeroki front postępu pływaków

Karliczek i Heidrich na czele listy 10-ciu najlepszych

zął się rok 1937. Dla pływaków będzie rze jeden rok usilnej pracy, pracy j na celu dogonienie szybko uciekaextraklasy międzynarodowej.

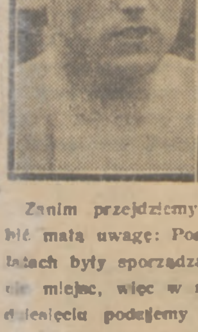
y można żywić nadzieje, że tak się ? Przyjrzawszy się uważnie zestawienu 10 najlepszych pływaków w roku 1936, można być nastrojonym optymistycznie.

Stwierdzamy z radością, że naszych najlepszych dzieli dziś od reszty minimalna różnica, że minęły czasy, kiedy Bocheński bił zagranicznych przeciwników, a nasz drugi przychodził za nim na setkę o 6 sekund.

Dziś nasze rezerwy depczą uparcie i konsekwentnie po piętach mistrzom, dając rękojmię, że po wycofaniu się tych ostatnich nie zostaniemy bez godnych następców.

Pierwszym wrażeniem, jakiego doznajemy, patrząc na tabelę 10-ciu najlepszych — jest podziw dla potężnej indywidualności Karliczka.

To rzeczywiście pływak wybitny, jakiego dotąd nie mieliśmy. Zajmuje w pięciu konkurencjach pierwsze, przez nikogo niekwestionowane miejsce.



Karliczek przydałby się każdej zagranicznej reprezentacji, nie wyłączając Niemiec i Węgier. Potwierdził to zresztą swym doskonałym biegiem na Olimpiadzie, którego wynik dawał mu miejsce w każdej sztafecie 4x200m prócz japońskiej, amerykańskiej i węgierskiej, a więc trzech zwycięskich państw.

Zanim przejdziemy do cyfr, musimy zrobić małą uwagę: Ponieważ w ubiegłych dwu latach były sporządzane tabele tylko do sześciu miejsc, więc w naszej tabeli średni czas dziesięciu podajemy tylko dla orientacji, a miarodajną dla porównania z wynikami roku zeszłego będzie przeciętna 6-ciu pierwszych wyników.

100 m. st. dow.

1.	Karliczek J. (EKS)	1:01,9
2.	Bocheński K. (Del)	1:02,4
3.	Szrajbman I. (Leg)	1:03,9
4.	Karpiński K. (AZS)	1:05,2
5.	Rother R. (EKS)	1:06,0
6.	Gumkowski H. (AZS)	1:06,9
7.	Elsner B. (ŁKS)	1:07,0
8.	Sosiński M. (KSZO)	1:07,4
9.	Makowski T. (AZS)	1:07,5
10.	Priebe P. Pog. Kat.)	1:07,6

średnia dla 6 pierwszych: 1:04,4; średnia dla 10 pierwszych: 1:05,6.

Rewelacyjny czas Karliczka, normalne wyniki 3-ch następnych oraz duży postęp Rothera i Gumkowskiego składają się na dobrą przeciętną 1:04.4 lepszą od zeszłorocznej (1:05.0).

200 m. st. dow.

1.	Karliczek J. (EKS)	2:21,4
2.	Bocheński K. (Del)	2:23,5
3.	Szrajbman I. (Leg)	2:27,0
4.	Barysz G. (Pog. Kat.)	2:29,2
5.	Rother R. (EKS)	2:30,6
6.	Karpiński K. (AZS)	2:32,2
7.	Karliczek G. (EKS)	2.35,8
8.	Elsner B. (ŁKS)	2:36,2
9.	Gumkowski H. (AZS)	2:37,0
10.	Makowski T. (AZS)	2:38,0

średnia dla 6 pierwszych miejsc 2:27,3; średnia dla 10 pierw. miejsc: 2:31,1.

Na tej konkurencji wycisnęła swe piętno Olimpiada. Pływacy zdopingowani możliwością wyjazdu na Igrzyska, poświęcili temu trudnemu dystansowi szczególną uwagę, w rezultacie czego mamy przeciętną 6—2:27,3 —wręcz doskonałą i przeciętną 10—2:31,1— która jest lepsza od zeszłorocznego średniego czasu 6 najlepszych (2:31,2). Poprawa przekonywująca!

400 m. st. dow.

1.	Karliczek J. (EKS)	5:16,0
2.	Szrajbman I. (Leg)	5:27,0
3.	Barysz G. (Pog. Kat.)	5:28,8
4.	Makowski T. (AZS)	5:35,0
5.	Krotochwila (AZS)	5:47,8
6.	Karliczek G. (EKS)	5:47,8
7.	Schwarz A. (EKS)	5:53,6
8.	Jankowski B. (EKS)	5:55,0
9.	Lisewski R. (HCP)	5:55,5
10.	Scholz O. (EKS)	5:57,5

średni czas 6 pierwszych: 5:33,7; średni czas 10 pierwszych: 5:42,4.

Jeszcze wyraźniejszy postęp mamy na 400 m. Przeciętna 6 wynosi 5:33,7; przeciętna 10 5:42,4. A więc w tym roku średni wynik 10 ludzi jest o prawie 3 sekundy lepszy od średniego czasu 6 najlepszych z zeszłego roku (5:45,1). Na specjalne podkreślenie zasługuje rekord Karliczka, olbrzymia poprawa Barysza i Makowskiego oraz fakt, że dziesiąty, a nawet jedenasty zawodnik (Zguda — 5:58,8) ma poniżej 6-ciu minut, czego nigdy dotąd nie było.

1.500 M. ST. DOW.

1.	Karliczek J. (EKS)	21:43,4
2.	Szrajbman I. (Leg.)	22:19,0
3.	Barysz G. (Pog. Kat.).	23:02,0
4.	Jankowski B. (EKS)	23:54,5
5.	Zubowicz J. (Leg.)	24:05,6
6.	Schwarz A. (EKS)	24:10,6
7.	Kratochwila (AZS)	24:13,6
8.	Karliczek G. (EKS)	24:47,0
9.	Maleszyński (Unia)	24:59,5
10.	Ratajczak M. (Warta)	25:09,5

średni czas 6 pierwszych 23:12,5. średni czas 10 pierwszych: 23:50,5.

Mimo, że dystans 1500 m jest niepopularny to i tu zeszłoroczna przeciętna 6 — 23:52,6— została wydatnie obniżona, zarówno przez średni czas 6 — 23:12,5, jak i średni wynik 10 — 23:50,5. W tej konkurencji notujemy rekord Karliczka i doskonałe wyniki Szrajbmana i Barysza.

Weteran Kratochwila, specjalista od długich dystansów, musiał ustąpić miejsca wśród 6 najlepszych — robiącej z dnia na dzień postępy młodzieży.

100 m. st. klas.

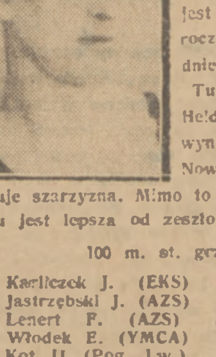
1.	Heidrich (KPS)	1:19,0
2.	Boguth (AZS)	1:21,6
3.	Kaniewski (HCP)	1:23,0
4.	Nowicki (PZL)	1:23,8
5.	Rusin (EKS)	1:23,9
6.	Wesołowski (WKSP)	1:24,9
7.	Maszner (AZS)	1:25,4
8.	Günther (ŁKS)	1:25,4
9.	Gumkowski (AZS)	1:25,6
10.	Bogdani (YMCA)	1:26,0

średni czas 6 pierwszych: 1:22,7; średni czas 10 pierwszych: 1:23,9.

200 m. st. klas.

1.	Heidrich (KPS)	2:57,2
2.	Boguth (AZS)	3:01,2
3.	Nowicki (PZL)	3:01,5
4.	Rusin (EKS)	3:02,6
5.	Wesołowski (WKSP)	3:07,8
6.	Kot III (Pog. Lw.)	3:08,2
7.	Szrajbman II (Leg.)	3:08,6
8.	Domagała (TPGN)	3.08,6
9.	Mezrycki (ZASS)	3:09,7
10.	Matecki (WKSP)	3:12,2

średni czas 6 pierwszych: 3:03,1; średni czas 10 pierwszych: 3:05,8.



Rekord Polski Heidricha i duże wyrównanie wśród reszty zawodników, oto charakterystyka tej konkurencji.

Przeciętna 10 znów jest lepsza od zeszłorocznego czasu średniego 6 (1:24,3).

Tutaj poza rekordem Heidricha i dobrymi wynikami Bogutha, Nowickiego i Rusina panuje szarzyzna. Mimo to i tutaj przeciętna 6-ciu jest lepsza od zeszłorocznej (3:04,2).

100 m. st. grzbiet.

1.	Karliczek J. (EKS)	1:15,2
2.	Jastrzębski J. (AZS)	1:16,9
3.	Lenert F. (AZS)	1:19,8
4.	Włodek E. (YMCA)	1:22,0
5.	Kot II (Pog. Lw.)	1:22,1
6.	Szelest K. (CRAC)	1:22,5
7.	Machowski R. (YMCA)	1.22,7
8.	Chomna J. (LEG)	1:23,8
9.	Elsner B. (ŁKS)	1:24,3
10.	Lisewski R. (HCP)	1:25,2

średni czas 6 pierwszych: 1:19,8; średni czas 10 pierwszych: 1:21,5.

100 M. STYLEM GRZBIETOWYM

Czas Karliczka jest wprawdzie gorszy od jego wyników z zeszłych lat, ale poprawa wyników następnych w tabeli daje dobrą przeciętną 1:19,8, lepszą od zeszłorocznej (1:20,7).

Na zakończenie stwierdzamy: w 4 wypadkach na 7, a mian.: w 200 m. st. dow., 400 m. st. dow., 1500 m. st. dow. i 100 m. st. klas. średni wynik 10-ciu zawodników jest lepszy od średniego wyniku 6-ciu najlepszych z zeszłego roku. A we wszystkich konkurencjach średni czas pierwszej szóstki jest zdecydowanie lepszy od zeszłorocznego. W każdej konkurencji jest więc widoczny postęp. Przy tym kilka nowych nazwisk, o których w zeszłym roku nikt nie słyszał, a które obecnie zajmują pozycje bardzo wysokie, gwarantuje, że pierwsze wyniki w tegorocznej tabeli wkrótce będą poprawione.

Z. K.

Kryzys w KPW

(Poznań)

Alarmujące wiadomości o trudnościach w drużynie koszykówki KPW—Poznań, które ukazały się w szeregu pism, są nieco przesadzone. Faktem jest, że zdyskwalifikowany został na rok olimpijczyk Łój. Dyskwalifikacje Kasprzaka i Szymury kończą się już w najbliższy poniedziałek. Różycki zażądał zwolnienia już przed rokiem, lecz później od tego żądania odstąpił i grał nadal w barwach KPW. Obecnie podtrzymuje on swoje żądanie i domaga się zwolnienia. Nie występował on też ostatnio w drużynie. Kierownictwo KPW nie zamierza jednak Różyckiego zwolnić, a da mu w ostatecznym razie skreślenie.

Zespół kolejarzy przygotowuje się obecnie do mistrzostw Polski. W lutym poznaniacy wyjeżdżają do ŁKS, później do Torunia — do Gryfu. Dużo uwagi poświęca się podciągnięciu zespołu żeńskiego siatkówki i hazeny. Drużyny te doznały poważnego wzmocnienia przez pozyskanie najlepszej siatkarki Gryfu, Skrzypczakówny, która powróciła z Torunia do rodziców.

W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że przez stratę Różyckiego i dyskwalifikację Łoja, drużyna K. P. W. została bardzo poważnie osłabiona. (ss)

Zdzisław Kasprzak, obrońca hokejowej drużyny Warty, podpisał zgłoszenie do AZS, gdzie grać będzie na obronie wraz ze swym bratem dr. Kasprzakiem. (ss)

KRONIKA ŁYŻWIARSKA

Na mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań i panów, które rozegrane zostaną w Pradze w dniach 5—7 lutego nadesłała zaproszenie Czechosłowacja. Zarząd związku łyżwiarskiego uzależnił swą decyzję od opinii jaką wyda w tej sprawie ZZ.

Mecz łyżwiarski w jeździe szybkiej Polska — Łotwa rozegrany zostanie w dniach 27 i 28 lutego w Rydze. Barw Polski bronić będą Kalbarczyk i Lisiecki. Sędzią i kierownikiem drużyny polskiej będzie p. kpt. Alfred Theuer.

Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej odbędą się w Suwałkach w dniach 21 i 22 lutego.

Sojka, znany łyżwiarz śląski startujący obecnie w Austrii zgłoszony został przez Polski Związek Łyżwiarski do mistrzostw świata w jeździe figurowej, które rozegrane zostaną w Wiedniu w dniach 13 i 14 lutego.

Lokajski strzelił 5 bramek na meczu hokejowym CIWF — Koło Wychowawców Fizycznych. Znakomity oszczepnik był filarem drużyny studenckiej; dzięki czemu odniosła ona zwycięstwo 8:1 nad nauczycielstwem.

Rewia przeciwników Polski

na mistrzostwach pingpongowych w Badenie

Mały Baden pod Wiedniem jest już poraz drugi terenem ping - pongowych mistrzostw świata. Przed czterema laty, kiedy jeszcze o polskim tenisie stołowym nic nie słyszano na stołach międzynarodowych, mistrzostwa badeńskie udały się nadzwyczajnie. — Właśnie wspomnienia wzorowej organizacji i olbrzymiego zainteresowania z r. 1933, zaważyło na tym, że tegoroczny „championship" odbywa się znów pod Wiedniem.

Mistrzostwa badeńskie rozpoczynają nową dekadę, są jedenaste z rzędu. Start Polski nastąpi dopiero po raz czwarty, jednak ten krótki okres posiada bogatą historię. Ewolucję klasy polskiego ping - ponga najlepiej zilustruje udział w mistrzostwach świata.

Paryż 1934. Polska (Ehrlich i Pohoryłesowie) zajmuje w Swaythling Cup niespodziewanie 4-te miejsce w tabeli 12-tu uczestniczących państw, za Węgrami, Czechosłowacją i Austrią mając o jedno zwycięstwo mniej od wicemistrza świata.

Londyn 1935. Team nasz (Ehrlich, Pohoryles i Loewenherz) jest o krok od wicemistrzostwa świata i dzieli trzecie miejsce wespół z Austrią. Ehrlich w półfinale przegrywa z mistrzem Barną.

Praga 1935 r. Polska (Ehrlich, Gutek, Finkelstein, Jezierski) dzieli trzecie miejsce z Węgrami i Czechosłowacją. — W finale singla Ehrlich przegrał po równej walce z Kolarem.

Jakie są szanse polskich rakietek w Badenie?

Konkurencja drużynowa jest obecnie bardziej wyrównana niż w Paryżu, Londynie i Pradze. Nie ma zdecydowanych outsajderów jak Holandia, Belgia czy Łotwa. Zgłoszonych jest 12-cie teamów państwowych i w przeciwieństwie do poprzednich mistrzostw, obecne rozegrane będą w jednej grupie.

Dominują — rzecz oczywista — Węgrzy, którzy — sądząc z ostatnich wyników, są znów w kapitalnej formie. Barna znów odnalazł siebie. W niedzielę ubiegłą zdeklasował mistrza Ameryki Soli Schiffa (21:14, 21:17), przypominając najlepszą formę z przed lat. Bellak jest dużo odeń słabszy, ale w tej chwili również w świetnej formie. Za Szabadosa grać będzie przypuszczalnie Ferenc Soos, zeszłoroczny rewelacyjny ćwierćfinalista mistrzostw świata. W Pradze pokonał on wówczas Barnę 3:0.

Tytułu mistrzowskiego broni Austria. Mały Bergmann jest jej pierwszą rakietą. W r. ub. w Pradze przegrał w półfinale z Ehrlichem. Od tego momentu poczynił dalsze postępy i góruje nad swymi kolegami z teamu reprezentacyjnego: Hartingerem, Liebsterem, Goebiem, Papasinem. Team austriacki jest solidnie do mistrzostw przygotowany.

Poważnie liczyć się należy z Czechosłowacją. Kolár, Hamr, Slaar, Lövy i ew. jeszcze Vana reprezentują barwy, które obok węgierskich mają najbogatszą w piękne wyniki tradycję.

Ameryka przysyła do Badenu „team of drivers" — graczy ofensywnych: Sool Schiff, Abel Berenbom i znajomi z Pragi James Alec Cloure i Robert Blattner. Sądząc z ich pierwszych wyników europejskich (Budapeszt) powinni być groźni, ale wygrać z nimi możemy.

Przesądziwszy kwestię tytułu mistrzowskiego na rzecz Węgrów, do tytułu wicemistrzowskiego jednakowe pretensje mogą wnosić jedynie: Czechosłowacja, Austria, Polska i USA. Polska, niestety, wylosowała nie najlepiej. W poniedziałek, na pierwszy ogień idzie od razu Czechosłowacja, po południu Austria, wieczorem Rumunia!

Z pierwszymi mamy stare porachunki. W Paryżu pokonaliśmy Czechów 5:1, co było największą sensacją mistrzostw; w Londynie przegraliśmy 4:5. W normalnych warunkach, tj. po wcześniejszym przybyciu do Badenu i rozegraniu się — moglibyśmy wygrać z Czechami, ale do Badenu reprezentacja pojedzie w ostatniej chwili (do środy nie było jeszcze paszportów zagranicznych, ani przyobiecanej subwencji!) więc czasu na rozegranie się nie będzie, a Cuten nie wpadł jeszcze w uderzenie.

Z Austrią powinno pójść lepiej. Z Rumunią poradziliśmy sobie w Pradze bezprzykładnie 5:0. Wicemistrzowie świata zechcą się odkuć. Przysyłają drużynę liczniejszą w składzie: Erös, Vladone, Paneth, Marin i Mirko Sapiro.

Anglia jest w słabej formie i miała dlatego w ogóle nie startować: Hayod, Hydl, Proffit, Bergl i Milan, ustępują naszym. Francja, z którą nieszczęśliwie przegraliśmy 4:5 w Pradze ma w tej chwili tylko jednego gracza w formie, mianowicie Dubouille, Hagenauer jest w wojsku i bez treningu, inni słabsi, trójka więc słabsza niż w Pradze.

Niemcy poczynili duże postępy. W Pradze już byli groźni, niejedno zwycięstwo odniosą, ale lepszego poziomu od Francji czy Anglii nie reprezentują. Postępy zrobiła również Jugosławia, ale nie takie, aby mogła nam zagrozić. Jej rakietki to: Lazar, Marinko, Stein, Senekoric. Egipt i Litwa nie odegrają większej roli. (Lp)



List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako były bokser, a obecnie miłośnik tego sportu pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana na artykuł p. t. „Gdy dźwięczy gong... Czy boks jest sportem, który ukazał się przed kilku dniami w rubryce sportowej „Małego Dziennika".

Tonem tego artykułu, w którym niepodpisany autor zajmuje się boksem jako „mordobiciem", jestem najgłębiej oburzony. Trzeba naprawdę tkwić głęboko w średniowieczu by kwestionować zalety sportu pięściarskiego dla podniesienia wartości fizycznej i usprawnienia cech psychicznych jednostki. W Anglii, która przecież bez rumieńca wytrzymuje porównanie z naszą kulturą, boks jest podstawowym sportem ogółu, a w Niemczech wprowadzono go ostatnio jako przedmiot obowiązkowy do szkół i wojska.

Artykuł powyższy świadczy zresztą wyraźnie, że autor ma o boksie takie same pojęcie, jak ja o Nowej Kaledonii. Przytoczę kilka tylko przykładowych kwiatków: „Ciosy sierpowe i podbródkowe wymagają wielkiej szybkości i siły, gdyż jedynie wówczas są skuteczne i trudne do „contry" (odbicia)". A więc kontra — to odbicie!

Albo „Na walki bokserskie uczęszcza pół-inteligencja, pragnąca krwawego widoku, rozmiłowana się ordynarną krwawą walką".

Koniec elukubracji brzmi w ten sposób: „Jeszcze gorszym od boksu amatorskiego jest boks zawodowy, w którym nie ma litości — a celem obok „mordobicia" (przepraszam) są pieniądze".

Otóż to jest nieporozumienie. Pięściarze, wbrew powyższym twierdzeniom, znają jednak uczucie litości, zwłaszcza... w stosunku do autora tego artykułu.

Wyrazy poważania
Inż. Kaz. Bratkowski.

Płk. Ziętkiewicz został dokooptowany do zarządu WKS Legia w charakterze członka; jednocześnie zarząd klubu cofnął swą rezygnację i postanowił pełnić do walnego zgromadzenia (28 lutego) swe funkcje.

W ten sposób kryzys w najpotężniejszym klubie wojskowym opanowany został bez użycia drastycznych środków komisarycznych.

Noji opuścił Legię i wstąpił do nowoutworzonego koła sportowego pracowników miejskich Warszawy. Organizacja ta nie należy dotąd do PZLA, Noji jest więc narazie zawodnikiem „dzikim".

Noji przechodzi obecnie kilkutygodniowy kurs motorniczego, poczym zajmie miejsce przy korbie tramwajów stołecznych.

Heljasz zwrócił się do Belgijskiego Związku Lekkoatletycznego z zaofiarowaniem swych usług jako trener. Prezes Hermes obiecał propozycję tę rozpatrzyć. Wszelkie pogłoski o przyjęciu oferty są przedwczesne.

Heljasz nie dał się dotychczas poznać jako trener lekkoatletyczny.



WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

28)

Wzdłuż podwójnego szpaleru widzów przeszedł szmer. Ukazały się motocykle, za nimi samochód. Siedziało w nim dwu policjantów, trzymających wyrywającego się i coś bełkocącego Malinowskiego.

— Co mamy z nim zrobić, panie prezesie?...

— Niech się narazie trochę przypatrzy, panowie też przecież chcieliby oklaskiwać nowego mistrza! Po tym pogadamy!

— Jakim prawem! — krzyczał Malinowski. — Co za porządki? Ja pójdę na skargę do ministra! Ja wam pokażę!

— Zabierać go! — Wśród ogólnego chichotu, Malinowskiego wyciągnięto z auta; wraz ze swymi opiekunami znikł w tłumie.

— Jedzie!

Tym razem był to istotnie Falęcki. Jechał z opuszczoną głową, za nim tłum motocykli i samochodów. Posuwał się dość szybko, lecz widać było, że kosztuje to go bardzo wiele. Nie zważał zupełnie na huragan okrzyków entuzjastycznych i braw. Tuż przed celownikiem zwolnił, a minąwszy taśmę, zatrzymał się, zszedł ciężko z roweru i jął głęboko oddychać.

Podbiegł stary Ramocki, chwycił go w objęcia. Olek uśmiechnął się jakoś niewyraźnie, lecz stał dalej apatycznie, robiąc wrażenie nieobecnego. Otoczyli go również dygnitarze kolarscy, ściskając kolejno rękę chłopca. Patrzał na nich obojętnie.

— Pan wie jaki pan czas zrobił? 2 g. 27 minut, o 12 minut lepiej od dotychczasowego rekordu!

— Ach, tak? — Opuścił smutnie głowę. Było mu to zupełnie wszystko jedno.

Jął się przeciskać doń dopiero przybyły samochodem Wroński. — No, co stoisz jak zdjęty z krzyża! Chyba godzi się po takim triumfie narzeczoną uściskać?

— Falecki wyprostował się nagle, jakby nie rozumiejąc. — Co? Czy... już? Już?

— No tak! Gdzież jest panna Halina?

Tłum się rozstąpił. Ukazała się zapłakana twarz dziewczyny, patrzącej nieśmiało na Faleckiego; stała w oddali, lecz widać było, że czeka tylko na znak, by łzy smutku zastąpić łzami szczęścia i rzucić się ku niemu...

Olek spojrzał na nią, po tym na Wrońskiego, po tym na starego Faleckiego... Stał przez moment niezdecydowany. Nagle puścił rower, który z brzękiem upadł na ziemię i chwycił w ramiona dziewczynę.

*

Nazajutrz, stary Ramocki zadzwonił do Wrońskiego: — Podjąłem właśnie z banku sumę, wygraną od Malinowskiego. Chcę ją zwrócić, gdyż dowiedziałem się, iż pochodzi z kasy „Pegaza"...

— Pan chce ratować Malinowskiego przed sprawą o sprzeniewierzenie?

— Nie. Lecz nie mogę zatrzymywać pieniędzy kradzionych!

— Za to, co wyciągnął on od pana drogą zakładów, oszukańczo wygranych — Malinowski postawił sobie piękny domek za miastem. Zlicytujemy go, to pokryje wszystkie nasze pretensje. Może pan bez skrupułów zachować to, co się panu udało odzyskać!

— W takim razie — pozostaje mi tylko prosić pana na ślub mojej córki...

— Sądzę, że w charakterze drużby?

— Byłbym rad ogromnie!

— Lecz drugim będzie mój serdeczny przyjaciel... Stanisław Turczyn, nieprawda?

— Ależ ma się rozumieć! Tylko — na weselu on jeden nie będzie nic pić!

— No, raz można zrobić wyjątek!

— Nie zechce! Pan nie ma pojęcia, jak się zawziął. Uprzedzam lojalnie — najgorętszym pragnieniem Staśka jest zrewanżowanie się waszemu Rawiczowi...

— Postaramy się nie dać! Lecz od dziś, rywalizacja „Pegaza" i „Ramony" będzie inaczej wyglądała. Będzie uczciwym współzawodnictwem, które niech służy dobru sportu, niech służy sprawie postępu naszego kolarstwa!

— Tak tylko to będę rozumiał!

*

Ślub został jednak odroczony, na żądanie Faleckiego, który oświadczył, że prezent ślubny nie jest jeszcze gotów. Bliższych szczegółów odmawiał, mimo stałych nalegań panny Haliny. O sekrecie jego wiedzieli jednak inni: prezes Związku, Wroński, a także Turczyn i Rawicz, którzy co dzień wyjeżdżali razem z Olkiem w niewiadomym kierunku, podobno w sprawach owego tajemniczego podarku. Musiał wiedzieć i stary Ramocki: natarczywe pytania córki zbywał jednak dobrotliwym uśmiechem.

*

— W ostatnim dniu wyścigu Warszawa — Berlin panna Halina siedziała przy głośniku, razem z ojcem i słuchała z przejęciem:

— Dzień dzisiejszy przejdzie do historii polskiego sportu, jako dzień najwspanialszego triumfu. Po etapie wczorajszym, jak wiadomo, Niemcy mieli ogółem 4 minuty przewagi. Dziś z rana, przed startem, cała drużyna nasza pod wodzą Faleckiego zjawiła się u prezesa Polskiego Związku Kolarskiego i złożyła uroczyste przyrzeczenie, że wspólnym wysiłkiem różnicę tę odrobi.

Mimo rozpaczliwych zrywów koalicji niemieckiej, Polacy, jadący z ogromną ambicją, nie oddawali ani metra... Na 100 km przed metą, zgodnie z ustalonym z góry planem, raptownym spurtem oderwało się trzech jeźdźców polskich: Falecki, Turczyn i Rawicz, i popędziło na złamanie karku przed siebie. Rozpoczął się szalony pościg: trzech Polaków, zmieniając się w prowadzeniu co kilometr, uciekało 12 jeźdźcom niemieckim, ciągnącym „na kółku" resztę kolarzy polskich... Tłumy publiczności, zebrane po obu stronach doskonałej szosy berlińskiej, nie umiały ukryć swego zdziwienia, choć, trzeba im oddać sprawiedliwość, szczerze oklaskiwały wyczyn asów polskich.

Falecki, Turczyn i Rawicz, dopingując się wzajemnie, nie tylko nie pozwolili się dopędzić, lecz wkrótce mieli około 2 minut przewagi. Gdy jednak zostawało już tylko 30 km, Turczyn i Rawicz zaczęli słabnąć.

— Olek, wal naprzód sam! — krzyknął w pewnej chwili Rawicz. — My się będziemy bronić ze Staśkiem do upadłego!

Falecki parł od tego momentu naprzód sam jeden, pomiędzy dwoma gęstymi szpalerami entuzjastycznie go witających widzów, dwaj zaś jego towarzysze, zmieniając się stale w prowadzeniu, rozpaczliwie uciekali zbliżającej się kolumnie niemieckiej. Dali się dopędzić dopiero na przedmieściach Berlina i zostali wchłonięci przez czołówkę, w której znajdywali się, obok 5 Niemców i dwaj Polacy, Frędzlowski i Chrobok...

W tym momencie jednak Falecki wjeżdżał już na tor, gdzie 20 tysięcy ludzi urządziło mu żywiołową owację. 6 długich minut przeszło, zanim zasygnalizowano następnych jeźdźców: 5 Niemców i 4 Polaków. Po fantastycznym sprincie drugie miejsce zajął Turczyn, wyprzedzając o gumę Rawicza...

W piętnaście minut później, na maszt wciągnięto sztandar biało-amarantowy, a orkiestra zagrała hymn polski. Wyścig Warszawa—Berlin został wygrany przez Polaków, różnicą 2 minut...

*

— Depesza z Berlina!

Halina szybko rozdarła banderolę:

— Jako prezent ślubny składam swe zwycięstwo.

Koniec.

Tatry contra Beskidy

Wielka batalia narciarska w Wiśle



ZWYCIĘZCY SKOKÓW
Orlewicz i Nils Eie.

Leżą przed nami wyniki Mistrzostw Okręgu Podhalańskiego. Leżą wyniki zawodów akademickich w Krynicy i innych zawodów, które pozwalają nam na zorientowanie się pobieżne w sytuacji w narciarstwie przed zawodami o Mistrzostwo Polski. Sytuacja jest nadzwyczaj ciekawa i zapowiada w Wiśle walkę interesującą szeregu równych sobie zawodników — przedewszystkiem jeżeli chodzi o bieg złożony.

Wspaniała tegoroczna zima, z niespotykanymi warunkami śniegowymi pozwoliła na wczesny i trwały trening, we wszystkich ważniejszych ośrodkach. Kto chciał — ten mógł pracować i niektórzy dali dowody, że rzeczywiście „dopracowali" się formy. Inni, oczywiście, mniej robili, toteż, jeżeli nie byli w stanie „nadrobić" braków w treningu wyjątkowymi wprost zdolnościami narciarskimi — przepadli w pierwszych próbach.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia sytuacji wśród zawodników trzeba podkreślić pewne charakterystyczne szczegóły tegorocznych mistrzostw. Tak więc, po raz pierwszy od r. 1931 odbywają się one poza Zakopanem. Fakt ten stwarza dla zawodników spoza Podhala warunki łatwiejszej konkurencji. Prawdopodobnie start zawodników zakopiańskich będzie mniej liczny, niż zwykle w Zakopanem, i poszczególni, dobrzy zawodnicy spoza Podhala nie będą „tonęli" w walce z drugą klasą zakopiańską, która ich w Zakopanem „przykrywała" ilościowo.

Poza tym skocznia w Łabajowej jest jednak dla zawodników, przyzwyczajonych do mniejszych skoczni łatwiejszą od wielkiej skoczni na Krokwi i nie działa tak onieśmielająco.

Wreszcie tegoroczne zawody odbywają się znacznie wcześniej niż zwykle (co jest spowodowane wczesnym terminem wyjazdu na zawody FIS), tak, że tempo sezonu jest w tym roku szczególnie silne. Bo trzeba pamiętać, że po pierwszym starcie w sztafetach i kilku konkursach skoków, po mistrzostwach okręgowych — w rytmie tygodniowym następuje najpoważniejsza próba sezonu — Mistrzostwa Polski. Umożliwia to odbycie całej serji zawodów niejako jednym okresem formy, co jest dla zawodnika, szczególniej w biegach, rzeczą ważną.

Nareszcie rozdział

Najważniejszym jednak szczegółem organizacyjnym jest (nareszcie!!!) oddzielenie zawodów kombinacji norweskiej od zawodów w kombinacji alpejskiej. Postulat ten stawiamy od lat. Nic w Polsce nie uzasadnia połączenia tych dwóch typów konkurencji w ciągu trzech dni Mistrzostw Polski. Poza tym przemawiają przeciwko tego rodzaju połączeniu warunki klimatyczne i inne okoliczności natury organizacyjnej, uniemożliwiające rozpoczęcie treningu zjazdowego przed mniej więcej połową stycznia.

Przecież najlepiej przez los uposażeni zawodnicy zakopiańscy mogli rozpocząć trening zjazdowy dopiero po Trzech Królach, albowiem przedtem z kolejki na Kasprowy korzystać nie mogli. A od Trzech Króli do końca miesiąca jest stanowczo za mało czasu na przygotowanie formy zjazdowej i slalomowej.

Mistrzostwa zjazdowe odbędą się w tym roku w początkach marca, osobno, z należytą uwagą i staraniem przygotowane i jest nadzieja, że raz wreszcie zdobędziemy dla tych zawodów konkurencję zagraniczną.

Tak zapowiadają się zawody z punktu widzenia organizacyjnego. W Wiśle wszystko przygotowano, zniżki kolejowe przyznano, komunikacja między Wisłą a Głębcami jest zapewniona, kwatery gotowe, pieniądze na przewiezienie zawodników zakopiańskich przygotowane — jednem słowem tylko startować.

Jak to będzie na tym starcie? Nie należy spodziewać się niespodzianek, ani w biegach ani w skokach.

Stara gwardia się czai

W biegach, i po części w kombinacji, jest jedna tylko rewelacja — Wnuk, — ale do formy czołowych kombinatorów — Marusarzy, Czecha, Orlewicza lub Górskiego jeszcze mu daleko. Młodzi skoczkowie Wisły, którzy tak pięknie startowali w niedzielnym konkursie na Krokwi, są w rzeczy samej jeszcze bardzo słabi i im również już nie tylko do Marusarzy i Bronka, ale nawet do Kolesara i Łuszczka w jakiej takiej formie — daleko.

Ślązaków widzieliśmy na sztafecie — widzimy postępy, ale rewelacji jeszcze nie ma się tam co spodziewać. Lwów i inne ośrodki pokazały w dotychczasowych próbach, że nie posiadają zawodników o poważniejszej wartości sportowej. Po staremu — pierwsze role odegra klasa zakopiańska.

Oczywiście pewne, formalne przynajmniej urozmaicenie przyniesie modna ostatnimi czasy emigracja zawodników na niziny. O ile SNPTT Zakopane nie oddał swej bratniej sekcji lwowskiej Staszka Marusarza, o tyle Bronek sam zapisał się do AZS-u, a i inni czołowi zawodnicy jak Orlewicz, Górski, Bochenek przebywają „poza domem". I aczkolwiek nie będzie to miało większego znaczenia dla ich przynależności klubowej, bo ostatecznie firma nigdy nie przykryje wyników będących wytworem środowiska, to jednak będziemy mogli obserwować, czy i jak to wyjście z Zakopanego wpłynęło na formę.

Górski bez formy

Powiedzmy otwarcie — narazie wiemy tylko, że Górski nie jest i prawdopodobnie nie będzie w formie. Górski pracuje w Szkole zawodowej w Poznaniu, nie ma czasu i warunków na trening, a nikt nie zainteresował się tym, by mu ten trening umożliwić. A trudno wymagać od młodego człowieka, pracującego w trudnych warunkach materialnych, by finansował samodzielnie dłuższe czy krótsze wycieczki do Zakopanego na „stage treningowy". Z Górskiego milcząco zrezygnowano i w Mistrzostwie poważniejszej roli nie będzie w stanie odegrać.

Inne stanowisko mają Bochenek, Orlewicz i Marusarz. Wyjechali z Zakopanego częściowo dla uprawiania narciarstwa w charakterze instruktorów, wysyłani nawet przez PZN. O ile chcieli — mogli utrzymać się w formie. Dość łatwe zwycięstwo Orlewicza w sportowo nisko stojących zawodach akademickich potwierdza naogół to co pokazał w sztafecie. Jest w formie.

O Bochenku nie wiele wiemy, pracował w odległym Włodzimierzu Wołyńskim, ale ostatecznie Bochenek nigdy poważnie jako kandydat do Mistrzostwa nie wchodził w rachubę.

Pozostaje Staszek Marusarz. Wyjechał niespodziewanie do Lwowa, tam trenuje bardzo mało. Ostatecznie związany jest pracą zarobkową, w której nikt mu nie może przeszkadzać. Zadokumentował on jednak wynikami w Zakopanem, że potrafi łatwo zająć pierwsze miejsce w kombinacji. Jest to przedewszystkim zasługa wielkiego talentu, olbrzymiej klasy narciarskiej, która pozwala mu nawet bez treningu zajmować wybitne miejsca.

Marusarz niepewny

Ale forma, wielka forma międzynarodowa, forma czołowego skoczka Olimpiady należy na razie nie tyle do przeszłości, ile znikła, pocieszamy się, że czasowo. Tłumaczymy to brakiem treningu. Na 6 skoków w konkursach na Krokwi, dwa były zdecydowanie z upadkiem, jeden bardzo niepewny (pierwszy w otwartym konkursie w niedzielę). Niepewność lądowania jest właśnie najklasyczniejszym objawem braku pewności, braku formy, braku wyszlifowania — braku treningu.

Staszek jest zawodnikiem o klasie, która pozwala mu dziś, nawet w mniejszym treningu, pokonać różnicę klasy w skokach nawet Andrzeja Marusarza i Kolesara. Prawdopodobnie zdecydowanie przewyższa również i Bronka. Ale przypatrując się jego formie tegorocznej musimy stwierdzić, że to nie jest ta wielka forma „olimpijaka", że w konkurencji z Ruudami i Andersenami Staszek miałby w tym roku wielkie, wielkie trudności.

Staszek i Andrzej Marusarze oraz Bronek Czech — to trzej kandydaci na Mistrzów w kombinacji. Bronek górował nad obu przeciwnikami biegiem, obaj Marusarze mieli dobre wyniki w tej dziedzinie w tym roku.

O Bronku nie wiemy nic, ale ciągły trening i pełna rozsądku rezerwa tego mistrza, olbrzymie doświadczenie zawodnika poparte wiedzą teoretyczną ukończonego CIWF-u, pozwalają na przekonanie, że i w tym roku stanie na równym jak dotychczas poziomie.

Poza tymi trzema asami, gorszym od nich, ale lepszym zdecydowanie od całej reszty — jest Orlewicz. Górskiego wypadałoby umieścić obok niego, ale w tym roku może łatwo przegrać, szczególniej w skokach.

W drugim szeregu

Osobną, dość wyrównaną klasę stanowią Jan Marusarz, Wnuk, Wawrytko, Gut-Szczerba, Dawidek Jan i może Sitarz. Jest to nasza dobra druga klasa. Zawodnikom pozazakopiańskim trudno z nimi konkurować w kombinacji. Łatwa skocznia w Łabajowej będzie dla nich szczególnie przyjemna.

Ze specjalistów trzeba wymienić trzy nazwiska o klasie kwalifikującej ich na pierwsze miejsca — biegaczy Karpiela i Nowackiego oraz skoczka Kolesara. O ile jednak Karpiel i Nowacki powinni zająć pierwsze miejsca w biegach, o tyle Kolesar nie ma przy Marusarzach i Bronku szans na pierwsze miejsce w konkursie otwartym.

Spoza Zakopanego zobaczymy co przyniósł stały trening i „doskonalenie się" Ślązaków. Pracowali tu Bochenek, Czech i Sandvick, rozdano zawodnikom trochę sprzętu, mniejsza o to czy dość czy nie dość, ale w każdym razie pracowano więcej niż kiedykolwiek indziej.

Ślązacy mają za sobą handicap własnego terenu i własnej, łatwiejszej niż Krokiew, skoczni, wreszcie otrzaskali się z przeciwnikiem na zawodach sztafetowych w Zakopanem. Powinni pokazać co nabyli. Oczywiście nie możemy oczekiwać rewelacji prócz dobrych miejsc biegowych, może w pierwszej dziesiątce a może i w pierwszej dziesiątce w kombinacji. Ale już takie sukcesy byłyby wskrzeszeniem tradycji Janka Legierskiego i zadatkiem dalszych sukcesów.

W Śląsk narciarski inwestowano, w rozumieniu sportowym, znacznie zamało w porównaniu np. z Zakopanem. Wyniki przyjdą i tu w takiej klasie jak zakopiańskie, ale dopiero po odpowiedniej pracy i odpowiednim nakładzie środków. Narazie jesteśmy jeszcze u progu tej roboty. Ale ruszyła i to powinno zaznaczyć się na Mistrzostwach.

Nowotarżanie i Kryniczanie mogą to i owo powiedzieć w konkurencji o dobre drugie miejsce, w obrębie drugiej klasy, — w biegach. Na razie są to jeszcze pierwociny, z którymi rzecz ma się podobnie jak ze Śląskiem. Szeregu lat trzeba było zanim PZN zobaczył Ślązaków. Może w dalszym szeregu lat zobaczy również Nowy Targ, którego pierwsze pokolenie zawodników zmarnowało się przedwcześnie, włączone do klasy zakopiańskiej, pozbawione możności okrzepnięcia w słabszej konkurencji przed przejściem do walki z silniejszym przeciwnikiem.



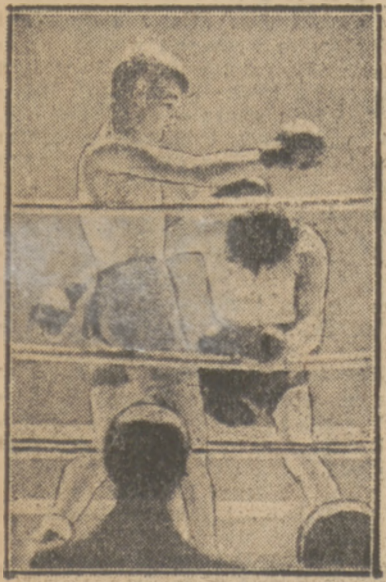
NAGRODA KANCLERZA NIEMIEC
dla zwycięzcy narciarskich mistrzostw, które odbywają się w Garmisch.

Miasta wolą zjazdy

Zawodnicy z miast interesują się przede wszystkim kombinacją alpejską. Rzadkie wyjątki (Głodkiewicz, Ustupski, Bandura) to albo Zakopianie pod firmą „mieszczan" — albo poprostu wyjątki. Miejmy nadzieję, że dzięki Rehrowi i udogodnieniom szkoły na Kasprowym zawodnicy lwowscy i bielscy oraz krakowscy przez luty podtrenują tyle, by stanąć licznie na starcie kombinacji alpejskiej. Bo właśnie ta bardziej dla zawodników w miastach mieszkających dostępna forma sportu narciarskiego zasługuje na poparcie dlatego, że i tych narciarzy sportowców nie mających możności trenowania na równi z mieszkańcami gór, na start wysuwa.

Zawody w Wiśle będą oczywiście kwalifikacją do Chamonix. Nie wiemy jak liczna ekspedycja jedzie do Francji, ale sądzimy, że, ubiegając się o organizowanie zawodów FIS 1939 powinniśmy stanąć licznie.

D.



BENNY LYNCH
niespodziewanie pokonał Small Montanę.

W czwartek zjazd „asów"

KRAKÓW, 27.1. — Tel. wł. — Dziś, do godz. 6-ej wieczorem, przyjmować będzie PZN w Krakowie zgłoszenia do mistrzostw Polski. Jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego będzie można zgłoszenia te uzupełniać na miejscu zawodów.

Kluby tak, jak zawsze, nadesłały zgłoszenia dosłownie w ostatnim terminie. Wczoraj wieczorem było wiadomo, że wszystkie okręgi obeszlą zawody, ale szczegółowych zgłoszeń prawie nie było. Wszyscy czekali na ostatnią godzinę. Dopiero dzisiejsza poczta poranna przyniosła pierwsze wiadomości.

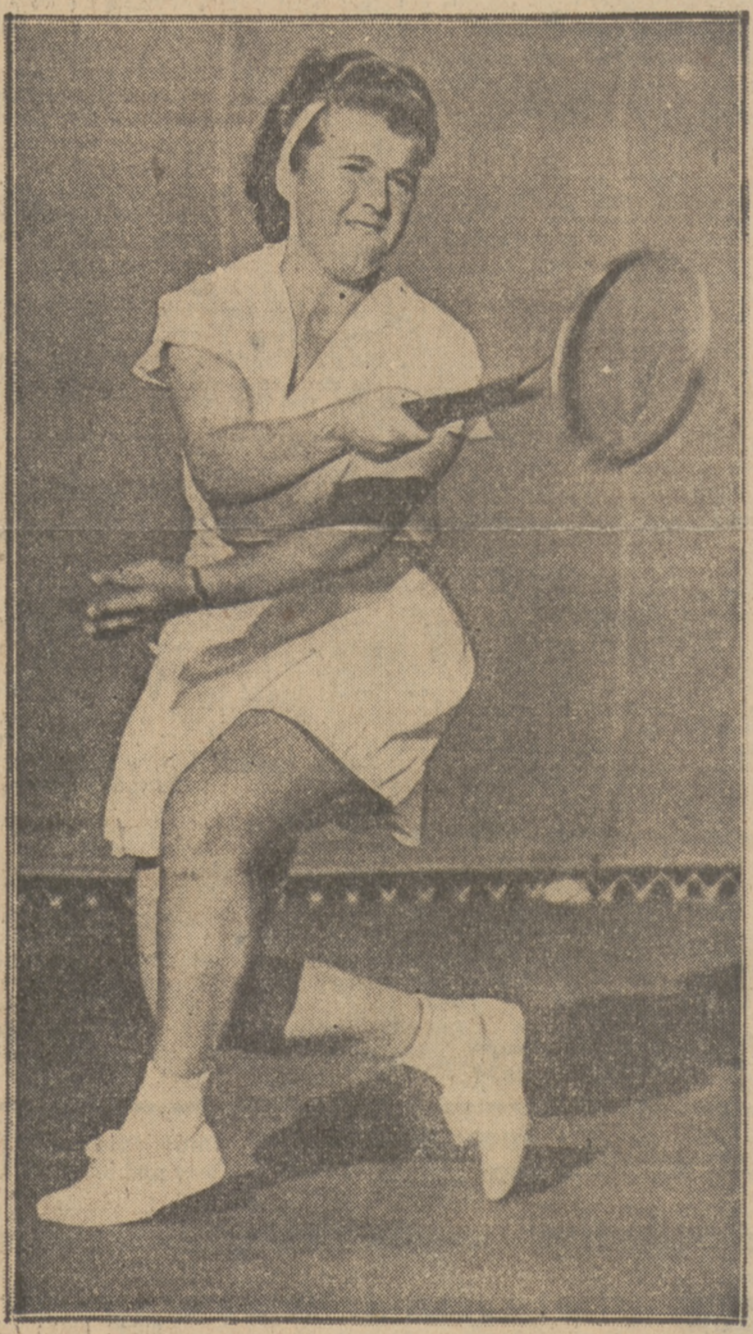
Najliczniej obesłał zawody naturalnie okręg podhalański, zgłaszając 12 zawodników do 18-ki otwartej, 22 do kombinacji, 23 do otwartego konkursu skoków i 10 do 50-ki. Wisła wysyła 20 zawodników wśród nich Łuszczka, Orlewicza, Kolesara, Bochenka, Gut-Szczerbę, Górskiego i Schindlera, Sokół zakopiański zgłosi 9, wśród których wysuwają się na czoło Wawrytko i bracia Motykowie oraz Bursa. Sekcja zgłosiła trzech Marusarzy, Dawidka, Berycha, Skupienia i innych. Strzelec zgłosił 8 zawodników z Nowackim i Karpielem na czele.

14 narciarzy zapowiada WKS Bielsko, wśród nich zakopiańczyka Mrowcę, Haratyka ze Śląska i Pydycha ze Zwardonia. Warta cieszyńska zgłosiła 4 z Koždoniem na czele. Okręg lwowski reprezentowany będzie przez 7 zawodników z KTN i Czarnych. AZS Wilno zgłasza 4, a kluby krakowskie AZS i TTN zapowiedziały 15 uczestników, ale zgłoszenia nadeszlą dopiero wieczorem. Makkabi zakopiańska zgłosiła 5, Makkabi bielska dwu zawodników.

Liczną ekipę zapowiedział Śląski Klub Narciarzy bo aż 30 zawodników. Winter-Sport-Club Bielsko zgłosił 8 zawodników.

O ile zgłoszenia krajowe zapowiadają się bardzo dobrze, o tyle brak narazie zgłoszeń zagranicznych. Wobec tego PZN wysłał dziś telegramy do wszystkich związków, z którymi pozostawał w pertraktacjach, prosząc o telegraficzne zgłoszenie uczestników.

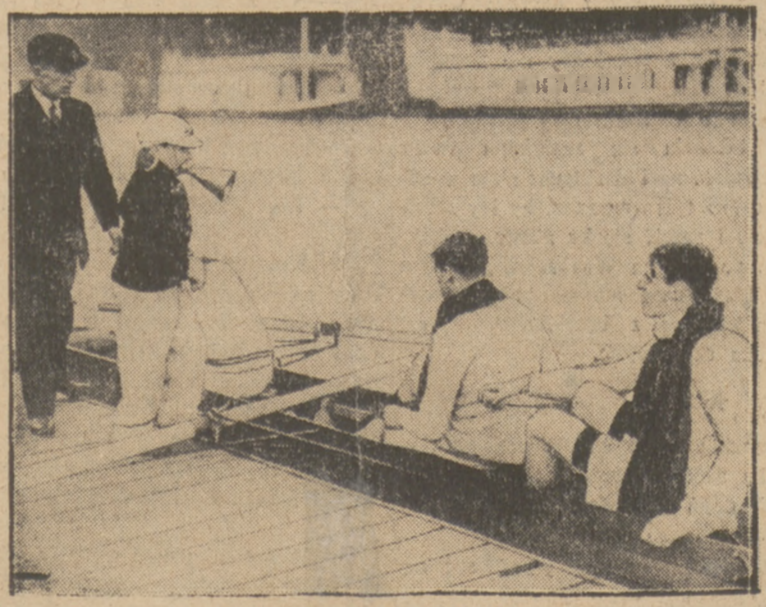
Program szczegółowy mistrzostw: piątek godz. 18: odprawa zawodników w Szkole Powszechnej w Głębcach; Sobota, godz. 9: start biegu 18 klm; Niedziela godz. 12: konkurs skoków do kombinacji; godz. 12.45: konkurs skoków otwarty. Poniedziałek godz. 8: start biegu 50 km; Wtorek g. 12: specjalny konkurs skoków o nagrodę PZN.



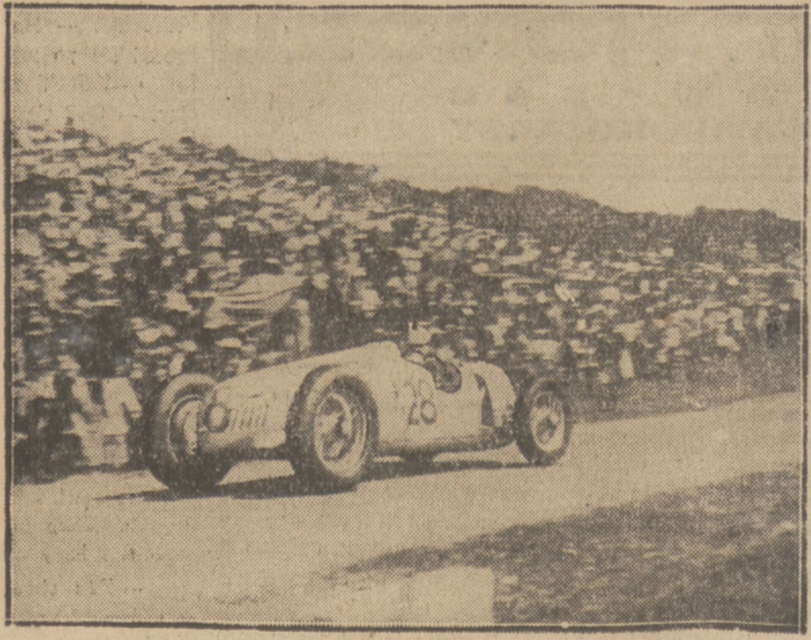
DOROTHY BUNDY
nowa gwiazda tenisowa Ameryki zdobyła mistrz. Kalifornii.



Z ĆWIERĆFINAŁU PUCHARU FRANCJI
Bramkarz FC Rouen Bessero demonstruje swój kunszt.



OXFORD JUŻ TRENUJE
Osada Oxfordu szukuje się już do dorocznego pojedynku z Cambridge.



WIELKĄ NAGRODĘ PŁD. AFRYKI
zdobył w Kapsztacie Delius na Auto Union.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI